WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

WIZERUNKI

I ROZTRZĄSANIA NAUKOWE.

POCZET NOWY.

TOMIK TRZYNASTY.

WILNO.

Józef Zawadzki własnym nakładem.

1837.

Dozwala się drukować, pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu złożone były trzy exemplarze w Komitecie Cenzury. Wilno 1837 d. 13 Lutego.

Cenzor L. Borowski.

SZTUKA WYDAWANIA OBIADÓW (*).

«Miéj stół dobry i względy dla kobiét:» Oto jest cała instrukcya, dana przez Bonapartego Panu Pradt, ambassadorowi

(*) Alderman Walker, znany ze swéj krotofili i pisma, pod tytułem: *Original*, perjodycznie wychodzącego, jest oraz prawodawcą dobrego smaku w sztuce gastronomicznéj. Poważny i pełen dowcipu organ stronnictwa *tory*, *Quarterly Review*, na zasadach autora tego ogłosił teoryą rzeczonéj sztuki, któréj pięćdziesiąt przeszło stronic dziennika swego poświęcił. Inne pisma zagraniczne powtórzyły ją w treści barziéj jeszcze skróconéj. To więc, co dla korzyści czytelników naszych podajemy, jest już niemal tém, względem piérwiastkowego dzieła Pana Walker, co dawni filozofowie, *quinta essentia*, zwali.

jego. Nie straci wziętości, ktokolwiek starannie dwa te zachowuje przepisy. Znam dyplomatę nieświadomego teraźniejszéj polityki, zestarzałego i zużytego, któremu każdy urąga: obiad go sam utrzymuje. Gdy jednemu z kollegów przedstawiano niezdatność jego i zarozumiałość: «Tak zaiste, odpowié: biédny nasz Adonis jest nieco śmiészny, a może i barzo; lecz obiady smaczne daje.» Tryumf reformy, w ścisłém znaczeniu, jest tryumfem gastronomicznym. Obiady-to lordów Sefton i Holland, pochyliły szalę na korzyść radykalistów, a wieczory xięcia Sussex i lorda Landsdowne dokonały reszty. U xięcia Sussex widziałem poufale rozmawiającego lorda Brougham z xięciem Talleyrand, gdy jeden z braci Bonapartego słuchał ich, wsparty na łokciu o tęż samę sofę. Obiad jest prawdziwą potęgą. Nauka, dostatek i polityka, w ostatnich czasach nie mało od niéj doznały pomocy. Nie masz nic powabniejszego nad wieczory P. Babbage. Tam, w rogu sali, widzićć można orszak

najzawołańszych i najświeższych piękności stolicy naszéj; pełną wyrazu i wdzięków córkę lorda Byrona, dzisiejszą Panią King:

«Córkę mojego serca, szczątek mego szczepu, moję Adę;»

nadobne synowice Pani Morgan; dowcipną Panią Austin; Panią Lister, Panią Leicester Stanhope, współzawodnice co do urody i świéżości. Obecny na zgromadzeniach tych P. de Beaumont, wyznał przed Panem de Tocqueville: «że te piękności angielskie prawdziwie zachwycające!»

Wystaw tedy sobie, co to się dziać musi z łakotnisiem politycznym lub literackim, na owę czarującą przeniesionym scenę. Żołądek zaspokojony i niczego już nie pragnący; wzrok najpiękniejszych kształtów zajęty widowiskiem: mamiony ze wszech stron uroczném spójrzeniem: szczęśliwy, że do tak świetnego policzony grona: *tory*, jeżeli toż grono torysowskie, *whig* (*), jeżeli whigowskie; nie jest on pod ówczas panem siebie

(*) Wymawia się *uig*.

samego. Jestto raczéj mówca, który słuchaczów do żywego przeniknął; poeta, hucznémi okryty oklaskami; romantyk, którego sławę opiéwają dzienniki. Otwarte wszystkie pory próżności jego: nie należy on już do żadnego stronnictwa; jedna go tylko napełnia żądza, to jest żądza sławy. Jeżeli whigowie są współbiesiadnikami jego; jak nie przyjąć chrztu na whiga od tak zacnego zgromadzenia, a barziéj jeszcze od wytwornego obiadu? Alboż go tam zaraz obecnym nie zalecają znakomitościóm, i w równi z niémi nie stawią? Uprzejmość gospodarza doskonała, wesołość gości ujmująca. Zmienia się mimowolnie opinija: nie chcąc trzeba się zobowiązać. Tą koleją codziennie barziéj a barziéj szérzy się stronnictwo whigów. Potęga nawracania za pomocą obiadów granic nie zna. Powiadają, że lord Melbourne, w chwili opuszczenia ministeryum, zamyślał uorganizować ją na wielką skalę; a wtedy, bez wątpienia, zgasłaby dla przeciwnéj partyi ostatnia nadziei iskierka.

Dobry atoli obiad, łacno się w zły zamienić może. Nie samę bowiem wytworność półmisków na celu mieć trzeba, gdy go za polityczną dźwignią obiéramy sobie. Zalecam przede wszystkiém grzeczność w przyjęciu, kordyalność i wygnanie wszelkiego ceremoniału. Nieraz stół o jedném daniu, przez dwa miesiące napełniał nas ukontentowaniem i słodkiém wspomnieniem. Szczéra uprzejmość w życiu naszém epokę stanowić zwykła: zapomną się pstrągi i łososie, lecz z serca pochodzące słowo i uśmiéch zostaną nazawsze. Prosty kościoła anglikańskiego pleban, wielebny Sydney Smith, potrafił skromną swą plebaniją *Combe-Florey* w prawdziwy raj zamienić, a magnaci królestwa za szczęśliwych się poczytują, gdy im dzień jeden przepędzić się w niéj zdarzy. Serdeczne bowiem przywitanie Amfitryona dzielniejszym jest kordyałem, niżeli najwyśmienitsze wino szampańskie lub reńskie.

Obiady *tory* w ostatnich czasach znacznie podupadły, a ta niższość ich dostate-

cznie objaśnia niższość polityczną całego stronnictwa. Czemu-to dziś Canning nie żyje! Coby-to był za gospodarz! Jak liczne odstąpienia wnetby partyą reformy osłabiły, gdyby się mu podobało stół swój w ognisko politycznych przedsięwzięć zamienić! Ten, który był tak szczérym i dowcipnym, tak jedynym i niezrównanym w kompanii, tak zakochanym w wyskokach dowcipu i wymowie: ten, któregośmy w ostatnich życia chwilach widzieli, gdy mu lekarze dyetę i spokojność nakazywali, i patrzyliśmy, jak się dał ująć powabem wytwornéy uczty i dobranego koła; jak się stopniami rozegrzewał i ożywiał; jak, bez względu na miłość samego siebie, roskosz przyjaciół swych podzielał, rozléwał w około życie i wesołość, a zachwycone umysły wszystkich i poruszone serca unosił potokiem delikatnych żartów i słów trafnie dobranych! och cobyto był za wódz obiadowy, albo, co jedno jest, wódz partyi! — Lecz niestety już go nie masz! Z puharem w ręku tryumfuje dziś radykalizm. Miasto ubolćwania nad nie-

odzyskaną stratą, raczéj kilka pożytecznych dla nauki podajmy uwag.

Ktokolwiek zamierza wydawać obiady, i, za ich pośrednictwem, na umysł, sumienie i postępki ludzkie wpływać: ktokolwiek chce wstrząsać całe mocarstwa, burzyć stronnictwa, i samę postać świata zmieniać; niech z uwagą nas czyta.

Piérwszém przykazaniem, na wszystkie kraje i wieki, jest: aby pod żadnym pozorem, ani gospodarz, ani goście jego, podczas obiadu mitrężeni nie byli. Póki organa trawienia dokonywają swéj funkcyi, strzeż się wszelkiego roztargnienia: najmniejszéj nawet troski, któraby ważną tę i błogą czynność zamącić mogła, unikaj. Uważaj obiad, jako chwilę wypoczynku w mozolnéj życia naszego wędrówce, jako *oazę* na pustyni ludzkiego utrapienia, jako *apoteozę* znikomego jestestwa. Zamykaj drzwi przeto, a zamykaj starannie. Najlepszym w téj mierze wzorem do naśladowania niechaj ci będzie Pan S o u f f r e n, gubernator francuzki w Pondichéry. Gdy mu pośród obiadu znać

dano, że deputacya krajowców z ważnémi doń przybyła poruczeniami. — «Powiédzcie im, rzecze, iż przepisy religii chrześcijańskiéj, od których na krok odstąpić nie mogę, nakazują mi, abym się żadnémi podczas obiadu nie zajmował interesami.» — Odeszła deputacya Indyan, zbudowana i przeniknioną czcią ku tak wielkiéj gubernatora pobożności.

Za drugie, nie mniéj ogólne prawidło, postanawiam: aby gospodarz jak najmniéj wprowadzał etykiety, i, żeby nikt z grona jego nie doznawał przymusu. Współbiesiadnik bowiem nie przychodzi do nas prosić o ceremonije, o rosłych lokajów i surową karność. On chce nade wszystko smaczno zjeśdź obiad, bez frasunku, ckliwości i wymuszenia. I to téż jest, co hrabia M*** dokładnie zgłębił. Ilekroć się on znajduje w drodze, surowo zaleca kamerdynerowi swemu, ażeby z nim razem siadał u gościnnego stołu, uważał go za panie-bracie, i, co najlepsze podawał mu półmiski. Od niego przeto ucz się, jak się wyzuwać z pychy arystokra-

tycznéj. Gastronomia przodek brać zawsze powinna przed ceremoniałem: nie masz jéj albowiem tam, gdzie nie masz owego pożądanego bytu, owéj wewnętrznéj, głębokiéj i zupełnéj satysfakcyi, która nietylko roskosze cenić umié, lecz je podwaja. A przecięż iluż-to jest panów, dwóma témi przepisami nie gruntownie przeniknionych, co gości swych w niewolniki przeistaczają. Nie ujrzysz tam swobody: nie dostrzeżesz nawet samowolnego skinienia. Proszony obiad staje się istną torturą, za którą jeszcze umizgiem i wdzięcznością wypłacać się ci każą. Ujuczają cię brzemieniem uciech, które są raczéj odrazą: nie przynoszą ci jeśdź, ani kiedy chcesz, ani jak chcesz: żołądek twój raz się do zbytku obciąża przysmakami, inną razą długiém schnie oczekiwaniem. Powtarzam więc: co mi po bankiecie bez dobrego bytu?

Nie mówię zaś tu o obiedzie samotnym, który żadnego nie ma waloru, i z natury swéj piątnem złéj doli naznaczony. Zasklepia się naówczas człowiek w sobie samym,

i zgoła nie wié, jak ma używać nadmiaru życia, którego mu wytworne dostarcza pożywienie. Nadto, samotność prowadzi do rozmyślania, a rozmyślanie trawieniu przeciwne. Samotny przeto obiad oburza na się i całą społeczność, i sztukę zachowania zdrowia. Środek sam, którego się w nim chwytamy, wielce jest niebezpieczny: tym albowiem musi bydź częsta do kufla ucieczka. Przy końcu samotnego obiadu, zastał ktoś kawalera Langrishe rozwalonego na rozłożystém krześle i niepewnym wzrokiem poglądającego na trzy skielety Bordeaux, które sam jeden wypróżnił;

«Jakto, zawoła, WPan jeden to wszystko wypiłeś, bez niczyjéj pomocy?

— Bynajmniéj, miałem do pomocy butelkę Madery.»

Samotny obiad dozwala się temu tylko, kto został więźniem stanu, lub świéżo postradał żonę: wszelka inna wymówka przyjęta bydź nie może.

Zastanówmy się z kolei nad obiadami, które wydajemy sami, lub na które zapra-

szani bywamy. Rozdzielić je można na poufałe i ceremonijalne. Co do mnie, przekładam raczéj piérwsze, a to fundując się na głównych zasadach, tylkoco przytoczonych: tu bowiem i dobry byt snadniejszy, i zwięźlejsza cała organizacya, i lepsza usługa. Na ceremonijalne obiady dwanaście osób wyborne składa grono. Możesz się nawet ograniczyć sześcią, jeśli ich chcesz godnie uraczyć. Lecz przede wszystkiém bądź przezornym i chęci każdego uprzedzaj. Biada, gdy na wszystko czekać potrzeba, kiedy przyprawy nie są na doręczu. Nie wczas łyżka po obiedzie. Pilnie więc wprzód rozważ w głowie swéj wszystkie akcessorya, i wcześnie przygotuj nie tylko te, co są niezbędnego użycia, lecz i inne, zgodne z półmiskami, których orszak formować mają. Wprawdzie to są nadobne tylko, ujmujące i roskoszne fraszki; w nich się atoli cała poezya sztuki zawiéra, a wynalazek ich jest przywilejem rzadkich genjuszów gastronomii i gościnności. Zostawmy przeto nieuchronne konieczności stołowe barbarzyńcóm, któ-

rzy, prócz wielkich i smacznych porcyj, nic więcéj podadź nie umieją, jak gdyby samo przeznaczenie nie postanowiło, że użytek bez akcessoryów jałowy i posępny bydź musi.

Wolno ci pieścić wszystkie zmysły twych gości, lecz nigdy z uwagi nie spuszczaj żołądka. Niemiecki zwyczaj wyprawiania muzyki u stołu godzien przygany: roskosz bowiem, jakiéj pod ówczas doznają uszy, miesza owę, nierównie zacniejszą, która z czynności gastronomicznéj wypływa. Oświecenie sali niech będzie gustowne, lecz nie zbyteczne. Hamuj oraz skwapliwość lokajów, którzy, ustawując lichtarze i kandelabry, pryskają ogniem na suknie biesiadników, i szkodzą ogólnemu dobru, to jest nieocenionéj symetryi półmisków i stołowych fajerek.

Walter Scott zwykł był używać gazu, który się zwolna i słabém światełkiem dniem i nocą w sali jadalnéj palił, a za pokręceniem klucza hojne strumienie światła na przyjęcie gości wyléwał. Rogers, bankier i poeta, przed Titianem i Carache

obwinięte gazą ustawiać każe lampy, tak, że światło pada wprzód na obrazy wielkich tych mistrzów, a potém ku szczęśliwym odbite biesiadnikóm, na promieniach swych, w około, roznosi ich arcydzieła. Złoto, srébro, zbyt rażące kolory, nazawsze wygnane bydź powinny z świątyni biesiad: tam bowiem łagodnego trzeba kolorytu, umiejętnie rozwieszonych draperyj, ozdób prostych a świéżych. Zgadzam się na kwiaty, jeżeli ich nie wiele, i gdy wonią swą nie odurzają głowy. Zwracaj pilną uwagę na obrusy, których delikatność powinna bydź wykwintna; jako też na krzesła, których poręcz tylny niech będzie nieco odchylony; materac dobrze wysłany, tak wszelako, ażeby w nim siedzący nie tonął; cały zaś skład wygodny i lekki, aby gość, łatwo i bez utrudzenia sąsiada swego, mógł się w niém poruszać. Rozstawianie tu i ówdzie, w blizkości biesiadników, tak zwanych służbic, czyli małych, okrągłych stolików, jest nowością wcale użyteczną, z którą w kilku domach zdarzyło mi się spotkać: za ich pomocą

bowiem, bez wielkiéj fatygi, każdy sam o sobie staranie mieć może, i gustowi swemu, jak chce, usłuży. Dowcipny ten wymysł probuje rzetelnéj poezyi stołowéj, gruntownéj znajomości natury ludzkiéj, jéj potrzeb i słodyczy.

Lecz niestety inaczéj myśli większa część panów naszych! Na zgubę własną i na udręczenie tych, których przyjmują u siebie, trzymają oni na stałym żołdzie zgraję galonowanych drabantów. Patrząc na zbytek ten rzekłbyś, iż to są owe satrapy wschodu, co wloką za sobą niezdatną do wojny, a w pokoju uciążliwą i rujnującą tłuszczę. Stawią oni za krzesłem twojém gatunek szylwacha, który, miasto pomocy, wyzuwa cię z cierpliwości. Strzeże on każdego kęsa twego, i jest okrutnym świadkiem téj wielkiéj i poważnéj funkcyi, która w milczeniu tylko, cichości i uniesieniu, z przyzwoitą powagą, a nawet majestatem, dopełniana bydź powinna. Po najlepszych domach ichmościowie ci każą tobie czekać, ze trzy minuty, na sos nieuchronnie potrzebny do ryby, gdy ta

na talérzu stygnie, a nareszcie zmarzła, nie mniéj zmarzłą otrzymuje przyprawę; lub cię po twarzy muskają rękawami, przy ustawianiu półmisków i akcessoryów na stole. Cóż dopiéro mówić o zdięciu nakrycia, o konieczności wyciągania ręki z kieliszkiem, aby bydź usłużonym, gdy twój szylwach ma oczy wlepione w sufit, lub osowiałym wzrokiem pogląda na damę przeciwnéj strony stołu? Co powiedzieć o tysiącznych spóźnieniach, jakich doznaje siedzący po lewéj ręce, gdy oliwki po prawéj, albo gdy posadzony na prawéj, postrzega w oddaleniu, za szeregiem półmisków i szkieł, sardele, któreby rad bliżéj widział?

Wszystko to jest naganne. Plany na dziwactwach etykiety osnowane, hańbią cywilizowany naród: czas, aby już te zabytki barbarzyństwa ustały. Pomnijmy, że obiad bez przyzwoitych wygód upośledza rozumne jestestwo. Starajmy się o wszelkie dla współbiesiadników naszych ułatwienia: pieczołowitość bowiem około ich bytu więcéj zobowiązuje, niżeli okazałe zastawianie stołu,

olbrzymiémi flądrami i chińskim lub japońskim kawiorem.

O! ileż-to ja sam na podobnych wyciérpiałem ucztach! Pocieszała mię tylko pamięć owych skromnych obiadów, które po dziśdzień wdzięcznością napełniają duszę. Żebyś choć słabe o nich powziął wyobrażenie, wystaw sobie ośmiu słodkiego ujęcia biesiadników; stół od razu wszystkiémi zastawiony półmiskami: cztéry służbice umiejętnie rozporządzone: każdego członka, w tym parlamencie gastronomicznym, ochoczo niosącego pomoc sąsiadowi swemu: przyprawy na małych stolikach wcześnie przygotowane: trzech służących, powołanych jedynie dla naglądania: każdy półmisek dubeltowy, aby uniknąć przenosin i zawikłania, co zawsze nie miłe, a czasem pełne dotkliwych bywa przygód. Co za piękny i szybki na ówczas postęp całego obiadu! Jak w swéj prostocie metoda ta jest zadziwiającą! Gdybyś miał tylko łososia, dwa skopowe uda, szesnaście kotletów, wety i *Bordeaux*; obiad taki jeszczeby u królewskiego zajaśniał stołu.

«W niemożności ozdobienia twéj Wenery wdziękami, przyozdobiłeś ją bogactwy,» rzekł malarz grecki do współzawodnika swego. Zarzut ten możnaby zrobić wszystkim niemal ordynatoróm biesiad, którzy i majątek swój trwonią, i na wygodę naszę nie dają baczenia.

Lecz gdy Amfitryon nie dość zamożny, aby mógł owę nieużyteczną i kosztowną czeredę służalców hodować, a chce iśdź w ślady milionowych panów; na tenczas wszystko gorszy jeszcze bierze obrót. Wtedy-to jeden lub dwoje lichych pachołków mozoli się u stołu, któryby ośmiu lub dziesięciu potrzebował niewolników. Na ówczas biada tobie, gdy już krajczy rozbiéra ptastwo, a ty, zapomniany, oczekujesz jeszcze na kawałek bifsztyku! biada, gdy na cię groźnym wzrokiem spoziéra gospodyni, ilekroć sam sobie usłużyć chciałbyś! Wtedy-to upływają całe minuty, a nawet pełznie nadzieja bifsztyku, jeżeliś się w ręce przeznaczenia oddał! Te straszydła etykiety, te parodye przepychu, wzgardy są

godne. Oby nie uszła pomsty śmiészność dumą nadziana! Jestto potwór niedorzeczności, który wszystkim ludzióm, rozsądkiem i gustem obdarzonym, wytykamy palcem. Jeżeli tobie na jednego tylko starczy lokaja, i z nim wyborne sprawiać możesz obiady. Skazuj tylko półmiski z przezorną a mistrzowską roztropnością: dopomagaj współbiesiadnikóm w ich poszukiwaniach: dawaj hasło, aby każdy sam o sobie radził; a służącemu jedyny obowiązek sprzątania talérzy, zmiany butelek i ich otwiérania zostaw. Nade wszystko zaś unikaj próżności, i staraj się tylko, ażeby tym, których zaprosiłeś, niczém nie zatrutą i rzeczywistą wyjednać roskosz. Nie raz mi się trafiło patrzéć na wspaniałe uczty; lubo się w adamaszkowych obrusach nędza, a w srébrnych pokrywach jawna przeświécała gołota! Przykre to jest i posępne widowisko! Biorąc do ust twych pudyngi, które służalcy roznoszą, zdaje się, iż pożérasz ciało Amfitryona twego, a krwią żył jego gasisz pragnienie. Moraliści i zwolennicy Epiku-

ra! Przeciw tak sromotnym nadużyciom połączonémi powstańcie siłami!

O potrzebie trafnego doboru biesiadników széroko już traktowano przede mną. Prawda to jest niezaprzeczona. Lecz niedosyć zgromadzić ludzi, którzy się między sobą znają; trzeba jeszcze, ażeby się mniéj więcéj zgadzały ich humory. A przeto rzetelna biegłość gospodarza na ówczas się pokaże, kiedy wcześnie odkryje skłonności, acz nieznajomych osób, które wzajem do siebie przypadną. Osładza bowiem i podwaja roskosz stołowy sąsiad, wedle myśli naszéj dobrany. Kobiéty ładne w téj mierze wielce są pomocne: byleby uroda ich i dowcip nie pałały ową niepomiarkowaną i niczém nieugaszoną zalotnością, która razi i odurza zmysły. W każdym atoli razie łakotnicę wyłączyć potrzeba: boto jest kosztowny, nieoceniony i rzadki klejnot. Rozeznasz ją snadno po kwitnącéj cerze, pulchnym raczéj, niż otyłym składzie, ożywioném czarném oku, pięknych zębach i nieskąpym uśmiéchu. Jabym wszelako i

nad nię przeniósł znawczynią trunków; jeśli tylko umysł jéj należycie rozwinięty. W téj klassie bowiem spotkać można biegłe na wino probantki, a częstokroć dowcipne nowych procesów twórczynie. Od nich więc rady zasięgać należy.

Szanuj oraz miejscowe nałogi kraju, w którym zostajesz, i tylko je miarkuj wedle dostojeństwa i skłonności osób zaproszonych na obiad. Gdybym przyjmował u siebie kramarzy, na granicy wschodniéj Londynu osiadłych, nie wzbraniałbym nawet, aby się podczas wetów rozweselili piosneczką. Staroświecki zwyczaj angielski każe się wzajem do kieliszka zachęcać. Zachowajcie przeto niewinny ten szczątek obyczajów dzikiego człowieka, i nie dziwujcie się, że ustępują damy, gdy mężczyzni o polityce lub handlu rozprawiać zaczynają, gdy biorą na namowę wniosek parlamentowy, a nieustanne butelki krążenie zaczyna w nich podsycać oratorski zapał. Pozwólcie obcym, niech sobie z nas żartują: wszak muzułmanin naśmiéwa się z naszych sze-

lek, a my w zamian szydzimy z ich mesztów.

Jestli pytanie więcéj zniewalające, więcéj dodające ochoty, i więcéj *ad feminam*; któregoby urok barziéj od załamań głosu zależał, nad to:

«Nie raczysz mi pozwolić Pani, spełnić z sobą kieliszek wina?»

Rzut oka jednoczesny: zupełna jednakość dwu kieliszków, które, jednym nalane płynem, w téjże saméj chwili dwoje ust odwilżają: zobopólne pozdrowienie, lekkim zaprawione uśmiéchem; nie sąż dostateczne do obudzenia wzajemnego affektu? Celniejsze tryumfy jednego z przyjaciół moich, który na podbijaniu serc kobiét żywot swój strawił, od tego szczęśliwego trafu, od spotkania się dwóch spojrzeń w przestrzeni je rozdzielającéj, początek swój wzięły. Szamerowana liberya, uzbrojona w serwetę i butelkę, grozi wprawdzie zagładą temu starodawnemu zwyczajowi; lecz, na pociechę naszę, piérwsze talenta Wielkiéj-Brytanii stanęły w jego obronie.

«Czemu-to, rzekła raz Pani Salisbury do Teodora Hook, od półgodziny zadzierasz głowę, jak pagoda indyjska, popijając sam jeden wino szampańskie? Ja się wprawdzie tym koszykiem kwiatów zabawiam, chętniebym jednak przyjęła wyzwanie.»

Napomknąwszy o winie, mam sobie za powinność upomnieć wszystkich, iż do warunków piérwszéj konieczności należy, ażeby każdy biesiadnik miał nektar ten pod ręką, i nie został ofiarą płochości lokaja. W téj mierze chłodniki, czyli karafony, nieocenioném są dobrem. Wyzuj się z przysady i pedantyzmu butelek pieczętowanych. Niech tylko dobre będzie wino, mały karafon: niech ręka z łatwością go dosięga; a o resztę mniejsza. Co się zaś tycze numerowania krzeseł i skazywania ich biesiadnikóm, nakszałt postoju przez kommissyą kwaterunkową; zwyczaj ten do samych tylko bankietów ceremonijalnych ograniczać się powinien. Prawdziwie roskoszne obiady zniosą łatwo trochę nieładu i zamieszania. Bo i komuż wiadomém bydź może, iż młoda dama,

obok któréj nadobnego posadziłeś młodzieńca, nie ma doń ciężkiéj urazy? Dobrze znał wartość tego nieporządku lord Byron, gdy mówi:

Obok piękności miejsce swe obiéraj;
A gdy szczęśliwszy w tém ciebie uprzedzi,
Siądź oko w oko, i składnie spozieraj:
Kwituj z dowcipu: częstokroć ten bredzi,
Kto się o dowcip z nieznajomą stara.
Gdyś siadł naprzeciw, wnet się scena zmienia;
Słodycz spojrzenia, lekkich westchnień para,
Grzeczność, dyskretność, trochę roztargnienia
Za wszystko staną; a tryumf nie chybi....

Lord Byron, w rocznikach biesiad i miłośnych tryumfów nie poślednie zająłby miejsce, gdyby jednych i drugich barbarzyńskiém częstokroć nie był splamił dziwactwem. Dowodem tego są czaszki trupów, użyte przezeń miasto lamp do oświécenia stołu.

Unikaj podobnych świateł, jeżeli chcesz oszczędzić mdłości swym współbiesiadnikóm. Trybu nawet życia tego znakomitego męża i niezrównanego poety nie waż się naśladować. Zasadą bowiem jego był na wspak przewrócony porządek. Po ośmio-

dniowym poście często go zdejmowała niepohamowana żarłoczność, a wtedy bez braku pochłaniał i niestrawnego raka morskiego, i zimne pasztety, i drobne pobrzeżne raczki. Poźniéj następował tydzień poświęcony butelce, a z nim nowa ostateczność, w któréj *soda-water* i jałowcówka zaléwały żołądek. Słowem, stół jego był nakształt poematu *don Juan*, gdzie wymówne i rozczulające strofy, naprzemian z krotofilnémi i ucinkowémi leżą.

Wy, co jesteście troskliwi o dobry byt biesiadników waszych, usilnie się starajcie o szykowność, zgodę i przyjemność. Uprzątajcie im z drogi ciernie i chwasty. Gdybyście nawet posługę zwykłą usunąć mogli, któréj obecność naraża na przymus; byłaby-to wielka z waszéj strony wygrana. Co za roskosz bydź usłużonym niewidomą ręką, ujśdź śpiégostwa, i, w sali starannie zamkniętéj pośród przyjaciół kosztować owoców dowcipnéj, choć skromnéj sztuki! Dopięli tego: Ludwik XV, Beaumarchais i Walpole, za pomocą owych latających

stołów, które się z pod posadzki wznosiły, zbrojne w półmiski i przyprawy wszelkiego rodzaju, a potém, na dane hasło, spuszczały się do głębi kredensu, ażeby nowém zastawione daniem, powtórnie ukazać się mogły. Jestto prawdziwie wykwintny i zachwycający wymysł. Pod stopami biesiadników, w sali na przysposobienia kuchenne poświęconéj, stali w gotowości wykonawcy uciéch, którzy wcześnie obszérny sposobili blat, takiego kształtu i wymiarów, jakich była powierzchnia stołu spuścić się mającego. Tyle zaś na doręczu podobnych blatów miano, ile dań liczono; a tak wesoło upływała uczta, i żaden lokaj nawet się nie ukazał. Lecz sami tylko bogacze fortelu tego zażyć mogą, który znacznych nakładów i rozległego gmachu wymaga. Wróćmy się przeto do obiadów klassy średniéj, nad inne liczniejszéj.

Owoż miéj za prawidło: zapraszać łakotnisiów, a unikać żarłoków. Tamci bowiem są artystami, gdy ostatni poniżają sztukę: tamci winną cześć oddają półmiskóm, ci zaś

po źwiérzęcu tylko je pochłaniają. Nie jestże boleśną dla biesiadników rzeczą patrzéć, jak, co najsmaczniejsze kęsy, bez braku na jeden ząb padają i, jak w pytlu, nikną? Nie wystarcza-li to do rozlania kwaśnego humoru na całą kompaniją i do zaćmienia najdelikatniejszéj uczty? U stołu pewnego biskupa spotkałem się raz z xiędzem, który kolosalny, że tak powiém, rozwijał apetyt, chociaż się o prebendę starać zamyślał. Ryby, ptastwo, źwierzyna, wszystko weń, jak w gąbkę, wsiąkało. Współbiesiadnikóm, od których kreacya jego zależała, próżne tylko półmiski lub same szczątki zostawały. Jakoż wszystkie żołądki jednomyślnie tchnęły doń urazą, i nominacya chybiła. Trzeba się było pożegnać z prebendą! Jeden smaczny obiad, tysiąc funtów sterlingów rocznéj intraty kosztował!

Kawaler Inglis, członek parlamentu, jest wprawdzie pełen dowcipu i nauki; lecz niech się nie spodziéwa zasiąśdź u mego stołu. Niepohamowana czynność soków jego gastrycznych, od razu tyle pochłania ży-

wności, ileby dla cztérech zwyczajnych wystarczyło biesiadników. Obecność jednego takiego gościa zmienia ucztę w ołtarz ofiary, bóstwu żarłoczności poświęcony. Miał on zwyczaj tak szybko oczyszczać pewien znakomity stół gościnny, iż przerażony właściciel zakładu, gotów był mu ofiarować gwineę każdą razą, kiedyby w inną stronę kroki swe zwrócić raczył.

Na liście przeto tych, którzy u stołu twego znajdować się nie mają, połóż, a dla większéj pewności czérwonym naznacz ołówkiem, aldermanów i szeryfów, których angielskie prawo do dwojga obiadów codziennie zobowiązywało. Osobliwszy ten zwyczaj ustawać dziś zaczyna, jako prowadzący do zrujnowania żołądka i zbytniéj otyłości. Atoli podczas sądów Old-Bailey, szeryfowie londyńscy mieli za powinność przysposabiać dla sędziów, aldermanów i adwokatów miejskich dwa obiady, jeden o godzinie trzeciéj, a drugi o piątéj. Piérwsi, gdy obiadowa nadchodziła pora, lózowali się, a przeto na dwóch ucztach mogli się

nie znajdować; lecz aldermanóm trafiało się często towarzyszyć obojgu. Kapelan zaś, który *benedicite* i *agimus tibi gratias* odprawiać musiał; nadto był przeniknięty uczuciem swego obowiązku, aby się kiedy choć na chwilę oderwać miał od stołu. To heroiczne pożywanie dubeltowego obiadu, było z pożytkiem dla zdrowia i humoru jego przeszło lat dziesięć, i ja sam miałem ukontentowanie widzieć go na obiedzie o godzinie piątéj z taką szybkością uprzątającego półtuzina kotletów, jak gdyby się przed dwiema godzinami z równąż ich liczbą wcale nie potykał. Lecz nareszcie uledz musiał pod brzemieniem tryumfów i ofiar. Nadwątliło się zdrowie: organa trawienia opiérać się zaczęły dwoistemu ładunkowi; i aldermani, w nagrodę długoletniéj służby żołądka jego, przeznaczyli mu w dożywocie dubeltową płacę, na którą tak sprawiedliwie zasłużył.

Chociaż wykréślam z grona mego żarłoka, chętnie jednak przyjmuję wykwintnego łakotnisia, krotofilnego win znawcę, sub-

telnego łykacza. Dobrze, gdy rozmaite stany wzajem się przeplatają, jeśli tylko skłonności ich mniéj więcéj są zgodne. Sadź więc obok siebie mecenasa, wojskowego i literata, i krzyżuj plemiona rozprawiaczy.

Obiady i śniadania ludzi nieżonatych tém szczególniéj celują, iż więcéj dopuszczają swobody. Przywłaszczenia ceremonijału i przywileje małżeńskiego stanu, zawsze nieco powabów odejmują uczcie. Bezżenni tylko uniknąć mogą wszelkiéj etykiety, a tym sposobem mniéj zachodu a więcéj przynoszą uciechy. Jakakolwiek zaś jest kondycya twoja, o prostotę usilnie starać się ci należy, a to nawet podczas obiadów ceremonijalnych. Unikaj wszystkiego, co może prowadzić do wymuszenia, i, w obec gości, zalet lub przywar każdego półmiska nie roztrząsaj. W biletach zapraszających nic nie wspominaj o dobrém powodzeniu obiadu, a nawet o żadnym przysmaku, który przyjaciołóm twym masz ofiarować. Jeżeli obiad lichy, staraj się go uprzejmością i dowcipem zaprawić. Jeżeli dobry, pozwól, niech sam

przemówi za sobą. Zawczesne bowiem usprawiedliwianie się, daje częstokroć powód boleśnym omyłkóm. Pope, aktor, otrzymał razu jednego zaproszenie w treści następnéj: «Stary przyjacielu! Chciéj do nas «przyjśdź na obiad. Spuść tylko nieco ze «zwykłéj tobie surowości gastronomicznéj: «prócz łososia bowiem i polędźwicy, nic «więcéj ofiarować ci nie możemy.» Pope na umówioną przybywa godzinę: wyznaje, że polędźwica i łosoś wybornie przygotowane, i niebawiąc do sytości podjada. Wtém, przed osłupiałym wzrokiem jego stawią wyśmienity półmisek źwierzyny, jeszcze się kurzącéj i tak powabnéj, że, mimo zupełnego nasycenia, gastronom nasz odważył się nań wstępnym natrzeć bojem. Lecz niestety! po kilkakrotnych, a nadaremnych usiłowaniach, składając nóż i grabki na stole, podniósł zalane łzami oczy ku Amfitryonowi, i, łkaniem przerywanym głosem, rzekł doń:

«Nigdym się takiego podejścia po dwu«dziestoletnim przyjacielu nie spodziéwał!»

Bądź zatém prosty, szczéry i biegły w urządzeniu obiadu, równie jak w każdym kroku postępowania twego. Obiecuj tyle tylko, ile dotrzymać możesz, i sideł na żołądek biesiadnika nigdy nie zastawiaj. Niech on dla cię poświęconą będzie osobą.

Gdy jednak uczta cała mądrze rozporządzona, wolno przyjaciołóm miły przygotować podstęp, a jeżeli można, i nowy wynalazek. Przyjemnie jest bowiem spotkać się u stołu z niespodzianym przysmakiem: bo to podobne robi wrażenie do wyskoku dowcipu w rozmowie. Dozwala się tobie nawet użyć nieco wybiegu. Oryginalność sama na rękę ci padnie. Niektórzy z przyjaciół moich znakomitą zyskali sławę całe niekosztownym fortelem. Dwanaście skowronków, między dwóma bifsztykami zręcznie ukrytych, powszechne w nas obudziły zadziwienie, gdy niespodzianie przed oczyma naszémi cała się drobnych ptasząt rozwinęła kolumna. Nade wszystko zaś artystów sztuki radzić się nie zaniedbuj, i probuj piéc, co zwykle podają gotowane, a goto-

wać, co na wszystkich stołach jako pieczyste zastawują. P. Henryk Ellis, przed odjazdem swym do Persyi na ambassadora, częstował nas pieczoną flądrą: niesłychaném w rocznikach kuchni zjawiskiem! Powiódł się wszelako wymysł, a gastronomowie po dziśdzień z uwielbieniem wspominają o nim. Chcąc się wywiedzieć, jaką sztuką półmisek ten był przygotowany, zasięgałem rady kucharza, rodem z Piemontu, który był jego sprawcą, a który złą francuzczyzną odpowiedział mi:

«Oh! Mości Panie, to się wcale po prostu robiło: piekliśmy ją w piecu, położywszy na jéjże własnéj misie.»

Wymysł, który uciesze biesiadników nowych dodaje powabów, a tém samém pomaga trawieniu, nie jest obłudą, lecz tylko niewinnym fortelem. Kardynał de Brienne zachwycał wszystkich *funtem masła z rożna*; chociaż przysmak ten, na pozór tak osobliwy, w gruncie swym nader był prosty. W miarę bowiem, jak się funt masła na rożnie osadzony, przy nader umiarkowa-

nym ogniu rozmiękczał, sypano nań korzenie, migdały i tartą od chleba skórkę, a tym sposobem coraz większą nadawano mu zsiadłość. Są to wprawdzie maluczkie wybiegi; uczta wszelako wiele na tém zyskuje. Jeden gatunek lodów nowo odkryty do wetów, jedna oryginalna i dobrze wymyślona konserwa, wystarczały nie raz do utwierdzenia sławy swojego autora. Nic się barziéj nie podoba nad potrawę, która, mimo pospolitości swojéj, jedynie zręczném użyciem nad inne się wznosi i każdego w oczy uderza. Widziałem zdarzenia, w których chléb razowy był okrasą wykwintnéj biesiady. Nie masz nic pospolitszego nad wódkę; a przecięż Stefan Price, Amerykanin, znany ze swych stosunków z aktorami, aktorkami i forytarzami, trunek ten w delikatny przeistoczył napój. Wléj tylko pół kwarty jałowcówki na zwiérzchnią od jednéj cytryny skórkę: wpuść tamże kilka kropel syrupu cytrynowego, szklankę maraskino, pięć kwaterek wody źródlanéj i dwie butelki wody selcerskiéj, ostudzonéj lodem; a nigdy

sułtan delikatniejszego nie pił sorbetu nad zamrożony ten napój, który subtelni znawcy londyńscy ponczem Teodora Hook zowią. I w rzeczy saméj dowcipny ten człowiek, dwóm Pana Price wynalazkóm, to jest: wystudzonemu *soda-water* i wódce w poncz przeobrażonéj, ostateczną nadał sankcyą.

Nowość, prostota i dobry gust, są fundamentalnémi przyprawami umiejętnie rozporządzonego obiadu. Piérwsza zawisła całkiem od talentu ordynatora. Prostoty każdy dopiąć może. O dobry gust troskliwie starać się ci należy. Nazywam zaś gustem złym owę rozrzutność, która zaostrza żądzę, a nie dozwala biesiadnikóm uczynić jéj zadość. Co za nierostropność, na przykład, wytworną stawić źwierzynę na trzecie danie, gdy już wszyscy nasyceni! Jam wyśmienity sprawił raz obiad dwóm przyjaciołóm moim, jedną parą bażantów, stokfiszem na patelni smażonym, plum-pudyngiem i winem szampańskiém; a pewien jestem, że nie byliby uczuli wartości półmisków tych, gdybym je był dwoma innémi poprzedził dania-

mi. Umiarkowanie i trafny wybór do walnych zasad obiadu należą, których lekce ważyć nie powinniśmy. Na co się bowiem przyda zastawiać stół przysmakami, gdy już syty żołądek? Chyba chcesz obudzić żal w sercach gości, albo ich z niestrawnością odprawić do domu.

Niech się obiad twój zawsze do pory roku stosuje: żeby zaś większe sprawić wrażenie, miéj oraz na względzie historyczne podania, które w dzień bankietu twego przypadać mogą. W szynce albowiem wielkanocnéj, w migdałowym trzechkrólskim placku i w piérogu Bożego-Narodzenia, wiele się kryje poezyi. Wolno ci przecięż rozliczne te przysmaki zdóbić według upodobania, a przeto więcéj nadadź im wdzięków. Możesz na piérog wszystkie pomoce sztuki kucharskiéj wyszafować: możesz ku centralnemu temu półmiskowi całą twą zwrócić uwagę. Miéj atoli pieczą i o dalszych potrawach.

Kuchnia angielska celuje nade wszystko chwalebnym zwyczajem zastawiania jarzyn w rodowitéj ich postaci: u samegoż bowiem

stolu każdy, wedle gustu, rozlicznémi ulepsza je przyprawami. Dobrze przygotowana kartofla, w naturalnéj powłoce, jest kamieniem probierskim tak dla ordynatora, jako i dla kucharza. Razu jednego trzéj lub cztéréj celniejsi członkowie sławnego klubu *Crockford*, zeszli się dla utworzenia komitetu, któryby zakładowi temu nowego szefa kuchni mianował. Stanęło trzech kandydatów: Anglik, Francuz i Włoch. Piérwszém pytaniem, jakie im zadał znakomity biskup, przewodniczący gastronomicznemu temu komitetowi, było: «Potrafisz-li upiec kartoflę?»

Chciałbym, ażeby na wszystkich dobrych stołach dostatek był rozmaitych jarzyn, w niewielkiéj ilości, lecz wybornego smaku, doprowadzonych do przyzwoitego kresu gotowania, i z wielką troskliwością, jako też prostotą, urządzonych. Pamiętaj, aby nie zastawiano nowalij w tenczas, gdy, po wielu innych daniach, nasyceni goście użyć już ich nie mogą. Czerpaj łakotne skarby i osobliwości gastronomiczne u samego ich

źródła. Niech tobie Francya oliwek i sardeli, Chiny kawioru, Indye kari, Włochy pasztetów, Hiszpanija konserw jamajskiégo pieprzu złagodzonych i sztucznie przygotowanych, Niemcy rzodkiewek, chrzanu i buraków dostarczają. Wszystkie te akcessorya, umiejętnie i z gustem przyprawione, nader są korzystne w zastosowaniu. A przecięż, jak mało jest osób, coby nawet wiedziały, że burak w delikatne pokrajany talérzyki i na ciepło podany, wyśmienity dla pieczystego formuje orszak. Niech więc dobór akcessoryów szczególniéj twą zastanawia uwagę: gdyż to są w kuchni nieuchronne zbyteczności, nakształt wstążek i szpilek przy gotowalni kobiét. Za ich pomocą najprostszy obiad może się w wykwintną przeobrazić ucztę. Rosół bez szczególnéj przysady, pudyng, kartofle, ptastwo, a jeżeli się podoba, i rak morski, utworzą niezrównany bankiet, jeśli tylko akcessorya liczne są i szczęśliwie dobrane.

Ktokolwiek zamiérza wydawać obiady, nieprzerwaną utrzymywać powinien korrespon-

dencyą, i usilnie się starać o przyjaźń tych, którzy mu kuchennych skarbów dosyłać mogą. Zagraniczne bowiem półmiski noszą właściwą na sobie cechę i oddzielny smak, który się zawsze podoba. Czyliż pasztet strassburski, z za morza sprowadzony, łosoś z Killarney, pstrąg z Hampshire, kapłon z Sussex, głowizna dzika ze Schwarzwald, nie zachowują na stołach naszych ojczystego wdzięku swego? Nie wymaga się przecięż, aby wszystkie pomienione bogactwa na jednéj zebrane były uczcie: boby to podobne było do niezręcznego mędrka, który w małym świstku cały zapas nauki swéj zawarł; lub do owych poetów szkoły alexandryjskiéj, którym się zdawało, iż dopięli przeznaczenia, gdy myśli swych potok do hexametrów przelali.

Unikaj takich wzorów. Zastawiaj stół po prostu, a zastawiaj ciepło. Niech sala jadalna będzie przestronna, goście nieliczni, a potrawy wytworne. Niech kuchnia zbytnią odległością nie utrudnia posługi. Najświetniejsze obiady, do których należałem,

innych nie miały zasad; gdy tym czasem wszystkie, którym przewodniczyła pompa, etykieta i rozrzutność, ckliwą tylko po sobie zostawiły pamiątkę.

«Zeszłego roku, — mówi Alderman Walker w swém krotofilno-poważném piśmie pod tytułem: *Original*, — w klubie Uniwersytetu wyprawiałem obiad dla trzech przyjaciół moich, który się z kapłona i trzech dań ryby smażonéj, po marynarsku i z kurbulonem, składał. Dwa inne, téjże prostoty a nie mniejszéj wartości bankiety, prawdziwą w życiu mojém stanowią epokę. Skakało z radości serce, całym swym blaskiem pałały umysły, w żyłach świéższa krew zdawała się krążyć. Jeden zwłaszcza z pomiędzy obiadów tych, przewyższył inne szczupłą liczbą półmisków: była tylko bowiem flądra, rak morski, galarety i polędźwica: lecz go zdobiła powabna rozmaitość akcessoryów, delikatność owoców, dobór win i urok wetów: cały zaś ten obiad przeze mnie samego był urządzony. Jestto wielki wypadek. Sala była szczupła, i wcho-

dziła do składu budowli Temple, którą zwykle zamieszkują aplikanci. Znajdowali się tam: P. Ryszard Bell, wspólnik Brotherów i kompanii; Jerzy Lamb; lord Abinger; kawaler Johnston; P. Young, sekretarz prywatny lorda Melbourne: słowem wyśmienite grono! Tamto jeden z najzawołańszych prawników, poświęcił kodex *Temidy* kodexowi kuchennemu: tam pomocnik sekretarza stanu zaniechał politycznych marzeń, aby się oddadź rozmyślaniu o naturze i rozmaitości sosów: tam urzędnik wytrawiony użył doświadczenia swego i głębokiéj przezorności, na poszukiwanie nowych uciéch gastronomicznych! Pycha mię zdięła, gdym zasiadł na czele tego szlachetnego i okazałego senatu. Aże w ręce moje losy jego złożone zostały; tyle przeto dołożyłem troskliwości, iż pamięć dobrego w dniu tym powodzenia, na zawsze tkwić będzie w sercu mojém. Tuszę sobie, — powiada daléj czcigodny Alderman, — że gdyby parlament wyznaczył mi rocznie dziesięć tysięcy funtów sterlingów, jedynie dla

pokazania światu całéj zacności mało dotąd uprawianéj sztuki wydawania obiadów; tedy zakład mój nie tylko znaczne przyniósłby korzyści, ale też nieznany dotąd handlowi nadałby popęd, wykształciłby gust, nowych przysporzyłby uciéch: wszędzie wesoły rozlałby się humor, i, niechybnie, dzielniéjby się przyczynił do okrzesania Wielkiéj-Brytanii, niż owe czcze plany, które reprezentanci nasi głosami swémi utwierdzają.“

(*Quarterly Review.*)

WALTER SCOTT.

Za dni naszych, największa wziętość literacka, W a l t e r S c o t t, nowy charakter nadał literaturze, i mnóztwo naśladowców napłodził.

Jest to cecha twórczego genjuszu. Każdy wiek ma swojego naczelnego pisarza równie jako i bohatera, który pieczęcią swoją dzieje literackie czy też historyczne znamionuje, a naokoło się którego wziętości podrzędne rozpromieniają. Romans historyczny nie jest naszéj epoki utworem. Można jego znaleźć piérwsze wzory w próbkach poczyi romantycznéj (*la poesie romane*) gdzie, z wielką

szczérotą, obyczaje rycerskie, nieco czasami rozwiozłe za dobrych staroświeckich czasów, są odmalowane. Autorowie, owéj epoki śrzedniego wieku, nic nam więcéj nie mogli wystawić, oprócz rycerzy, ich potężnych ciosów włóczni, ich miłostek, zabobonów i urocznego czarodziejstwa, turniejów, podziemnych tarasów, menestrelów i nadobnych dziewic, resztę w pomroce zagrzebane, ciężkie niewolnicze prace, brzmieniem swém przywalały.

Wiek Ludwika XIV, który, we Francyi, położył węgielny kamień wszystkich rodzajów literatury, nie wydał, biorąc ściśle, romansów historycznych, chociaż stał się początkiem tłumu kompozycyj romansowych, roskoszą świetne towarzystwa tego wsławionego panowania napawających. Społeczność dowcipna, w któréj zalotność połączona z roskoszami umysłowémi panowała, lubiła natrafiać w tych czytaniach na powaby wysłowienia czystego i delikatnego, na lube marzenia, na słabości serca, na ten natłok uczuć wewnętrznych, duszę bezczyn-

ności oddaną zaprzątających. Lecz w tymże samym czasie, upodobanie wieku było bohatérskie; równie sztuki jako i literatura innéj cechy na siebie przyjąć nie chciały, a wszystko się, na obraz i podobieństwo wielkiego króla, ukształcało. Pisarze romansów, dla przypodobania się swoim czytelnikóm, wymyślili sposób malowania obyczajów współczesnych, pod naźwiskami bohatérów starożytności.

Ale taki sposób uważania fikcyi dramatycznéj i romansowéj nadawał kompozycyom coś oziębłego i sztywnego wraz z jakąś postawą i poruszeniami, z góry ułożonym formom, poddanémi. Zakazując artyście wystawiać położenia podrzędne albo też niższe życia społecznego, literatura ogołacała się z mnóztwa zamożnych środków; ścieśniała scenę świata, oddalała się od téj prostoty i od téj żyżności starożytnéj, która, dotąd jeszcze urok poezyi piérwotnéj, stanowi: odosobniając bohaterów od reszty ludzkiego towarzystwa, stawiła ich w perspektywie teatralnéj, wszelką im względną prawdziwość

odejmującéj. Stąd wielmożność nieco jednotonna, okazałość wyszukana, wady, które sprawiedliwie literaturze XVII wieku, wyrzucają.

Wady te zależały nade wszystko od uroku dworu Ludwika XIV, od téj przepysznéj świetności która go otaczała.

Mały szacunek, jakiego udzielano w społeczności stanóm życia niższym, sprawił takie mniemanie, że naśladować ich obyczaje godziło się tylko na scenie komicznéj, lecz je z mocarstwa sztuk wyłączyć należało. Poezya, umiała tylko jedynie opisywać okazałości i widok królów; malarstwo, samych tylko jedynie bohatérów i pół-bogów wystawiało.

Ta wspaniałość sztywna, która ujmuje nieco najpięknieyszym płodóm sztuki, w wielkim dla Francyi wieku, jest zgubną dla romansu; albowiem, zpomiędzy wszystkich kompozycyj literackich, romans najbliżéj do życia pospolitego przystępuje. Lecz kiedy się imiona Cyrusa i Alexandra, do awantur zalotnych i romansowych wmięszały, było to

przedrzyźnianiem tylko, z którego, fałsz w myśli, a ckliwość w wyrażeniu wyniknęły; lecz po ustaniu wybrédnego dziwactwa wyższéj społeczności, wprowadzającéj wprzód w modę te obrazy heroicznéj zalotności, znaleziono w nich najwyższe, złego smaku wygórowanie. Przetoż Skuderowie i Kalprenedowie nazawsze zaginęli; dowcip z którym wystąpili, w tym sztucznym rodzaju literatury, dzieł ich od zapomnienia i pogardy uratować nie był w stanie.

W ośmnastym wieku pisarze francuzcy kusili się o wskrzeszenie romansu historycznego. Jedni, kompozycye swoje na wzór epopei ukształcali, nadając wysłowieniu swojemu styl poematu bohatyrskiego. Marmontel, Florian pisali pewne rodzaje poematów romansowych, przypomnieniami historycznémi powleczonych, które, skąd inąd, umysłowi naszemu, ani epok, ani obyczajów nie wystawiały. Kompozycye te pozbawione prawdy i zapału dzisiaj w zarzucenie i niepamięć poszły: dwie białogłowy obdarzone dowcipem, Pani de Genlis i Pani

Cottin, w dziełach pełnych dowodów wyższéj autorek zdolności, zasługujących na ich przeżycie, bliżéj do rodzaju historycznego przystąpiły. Ale one malowały jednę tylko namiętność kochania, która, do naszych aż czasów, była duszą romansu, i, jedyny prawie interes obrazów jego stanowiła.

Walter Scott wznioślejszy sobie cel założył: a tym jest opisanie epok historycznych, znamionując każdy wiek wypadkami zmyślonémi, do których on prawdziwe obyczaje stósował. Wprowadzając bohatérów wymyślonych, a niekiedy nawet prawdziwych na jednę i tęż samę scenę, stara się nadawać im charakter właściwy, oraz działania ich kierować stósownie do tegoż charakteru, czyby on był wymyślony przez imaginacyą autora, czy też wzięty z podania historycznego, stósownie do miejscowych obyczajów, genjuszu czasów i stroju narodowego.

Zastosował on ten sposób do wszystkich wielkich epok, wyłącznie zaś do dziejów angielskich i szkockich. Odmalował krucya-

ty w *Iwanhoe*, wojny cywilne i religijne Anglii w *Purytanach*, obyczaje bohatérskie klanów szkockich w wielu innych kompozycyach. Pokusił się nawet o wystawienie świetnego dworu Elżbiéty, wygnania Maryi Sztuart, sędziwości ponuréj i z podéjrzliwością niespokojnéj Ludwika jedénastego.

Sposób tén nowy malowania epok historycznych, mieszając prawdę stroju z wymyśloną powieścią, zaliż nie jest sam przedrzyźnianiem dziejów? Możeż on wystawić oczóm naszym obraz dostateczny i wierny obyczajów i charakterów rozmaitych wieków?

Jeżeli malowidło historyczne *obyczajów* prawdziwém bydź może w przedmiocie wymyślonym, nie tak się zupełnie rzeczy mają z charakterami historycznémi. Dla czegoż tak? Oto dla tego, że barwa romansu nie jest barwą historyi, że mężowie historyczni oznamionowani cechą niezglozowaną należą do rodu ludzkiego, i w takim razie nie godzi się nic fantastycznego im przydawać, ani

nawet stroić w inną barwę prócz historycznéj.

Romansista, którego natura uposażyła talentem do malowania epok i obyczajów, może, przez dzielność swojego genjuszu, przesiedlić się w łono każdego perjodu historycznego, nadadź mu przez szczérotę swojego pęzla, kolor i charakter jemu właściwy. Co się zaś tycze naśladowania charakterów, trudno mu będzie szkopułu podwójnego uniknąć. Lekka powłoka idealna któréj on niekiedy obyczajóm bohatérskim użycza, bynajmniéj osobóm, będącym płodem wynalezienia, nie wadzi, ale przeobraża, a raczéj przestraja bohaterów historyi. Z drugiéj strony rozwinięcie uczuć wewnętrznych, skrytość tajemnych zdarzeń, ten ciąg wzruszeń i myśli tajemnych, które urok i interes romansu stanowią, zastósowane do bohatéra znajomego charakter mu sztuczny nadają: a to się nazywa charakterem romansowym.

Owoż osoba historyczna czasami wydaje się w świetle fałszywém, kiedy porówny-

wamy tych bohaterów przeniesionych do romansu z osobami rzeczywistémi; czasami rozbiór ich uczuć, opisanie stanu ich wewnętrznego, z którym się autorowi romansu zwierzyć nie mogli, stawi ich w położeniu prywatném w którém są do niepoznania, i które strąca ich na dół z wynioślejszego stanowiska, jakie historya im wyznaczyła. Romansista więc zamiast prawdziwego bohatéra osobę wymyśloną wystawił. Gdyby nawet, przez usilność sztuki, bohatérowie ci zachowali charakter swój historyczny, w obrazach romansisty, częstokroć niestósowność się ich z romansowością sceny wykaże. Wyniknie stąd jeszcze jedna sprzeczność, która się wrażeniu na zawadzie postawi, a która coś fałszywego, coś niestosownego, coś niesfornego, nieproporcyonalnego i niezupełnego całéj kompozycyi nada.

Wnosimy stąd, iż malując obyczaje prawdziwe w przedmiocie wymyślonym, romansista powinien także wprowadzać tam wymyślone osoby, nie może bowiem umie-

ścić, w dziele swojém osób historycznych, bez narażania się na ich przeistoczenie, na udzielenie im barwy zmyślonéj, albo postawy błahéj i niższéj od rzeczywistości, przez co wydadzą się nierównie mniejszémi od tych, na któreśmy się z punktu widzenia historycznego zapatrywali. Prawda ukazana w świetle romansowém staje się fikcyą; z portretu robi się karykatura. Wiémy, że Elżbiéta angielska, do przymiotów i talentów wyższego rzędu, wszystkie słabości płci swojéj łączyła. Wiémy, że Ludwik XI miał upodobanie poufalić się z ludźmi stanu pospolitego, i że swarliwą swoję inkwizycyą aż do tajemnic familijnych posuwał. Lecz kiedy się wyprowadzają na scenę zazdrości i zalotność Elżbiéty, kiedy Ludwik jedénasty rozmawia ze swoim wójtem, w rozmowie téj fikcya jest nader jawna, talent pisarza nigdy do słusznéj miary z prawdą nie przypada, przenosi ją, albo jéj nie dościga; na miejscu Elżbiéty, albo Ludwika XI, widmo tylko i fałszywy obraz dwojga wielkich charakterów o-

glądamy. Podobnież Richard wpośrzód Saxonów i Normandów, w wieku rycerstwa, niczém inném nie jest jak tylko bohatérem romansowym; historya wszakże nigdy go w takich rysach nie odmalowała.

Lecz powié ktoś: albož to epopeja i dramat podobnych się wolności nie dopuszczają? A byleby tylko zachowana była prawda obyczajów, żaliż bohatér nie jest wiernie przed czytelnika oczy wystawiony? — To słusznie; ależ punkt widzenia epopei i tragedyi nie jest tenże sam co romansu. Celem romansu jest pokazanie obyczajów i osób, w prawdziwości czystéj i dobrodusznéj świata i życia prywatnego. Dla tegoż się to właśnie romans zasila malowidłami drobiazgowémi serca ludzkiego, opisami malowniczémi scen domowych i poufałych; i po tych to właśnie szczegółach wierność pęzła daje się rozpoznawać. Kiedy przeciwnie w dramacie i w epopei, szybkość akcyi unosi z sobą bohatéra wraz z widzem, wpośrzód tłumu wzruszeń żywych, które nie dozwalają nic więcéj czuć i postrzegać prócz

poruszeń sceny, wielkich rysów przyrodzenia, oraz tłumnych namiętności serca ludzkiego.

Walter Scott zatém, według naszego mniemania, nie jest wolnym od zarzutu, w portretach swoich osób, których imiona i charaktery historya uświęciła. U niego, bohatérowie wymyśleni są zazwyczaj wyżsi od osób historycznych. I właśnie badając tajemnice jego talentu widzimy, dla czego Walter Scott musiał upaśdź całkowicie, kiedy się jął do traktowania historyi po dziejopisarsku.

Jakoż rzeczywiście genjusz historyka jest zupełnie różny od genjuszu romansisty. Charakter historyi zupełnie jest polityczny. Historya opisuje człowieka politycznego, uważa ona grę namiętności i charakterów, w stosunku ich z poruszeniami życia publicznego, rewolucye wynikające stąd w narodach, a nakonice wpływ jaki te odmiany na los społeczności cywilnych, na ich wzrost i upadek wywiérają. Historyą zatém powszechną ludzkości w społecznościach uor-

ganizowanych pisarz tu wystawić powinien: owoż dla czego gromady ludów barbarzyńskich, nie mają, właściwie mówiąc, historyi, piérwéj, aż póki się w kształt społeczności cywilizowanéj nie uformują. Przeciwnie, autor, nawet historycznego romansu, przed wszystkiém, człowieka towarzyskiego maluje; obyczaje domowe raczéj, nie zaś publiczne życie, przedmiot obyczajów jego stanowią. Jeżeli, on malowidło tych obyczajów, do politycznych wypadków przywiązuje, dla tego témi je ramami otacza, ażeby wydatniejszémi uczynić. Historya zatém i romans historyczny będą rodzajami pisania zawsze przeciwnémi sobie, albowiem oba, społeczność ludzką i serce człowieka, z odmiennego punktu widzenia uważają. Moralny i literacki fałszywy sposób widzenia zrodził paradoxalne powszechne prawie mniemanie, że Walter Scott jest od historyi prawdziwszy.

Jakiż więc będzie obowiązek romansisty, który chce wystawić umysłowi naszemu i naszym przypomnieniom, zwyczaje malo-

wnicze, obyczaje dobroduszne albo heroizm czasów przeszłych.

Wybrać epokę wybitną w historyi, wskazać za sceną, albo też wyprowadzić na nię z wielkiém i ostrożném baczeniem panującego lub historycznego bohatéra, który w epoce réj prowadzi, umieścić na scenie osoby wymyślone rozporządziwszy niémi stósownie do panujących obyczajów, uczynić wydatnémi te charaktery, podobnie jak w dramacie, a razem wydadź epokę, w grze umiejętnie skombinowanéj obyczajów rzetelnych i wymyślonych charakterów: w takito sposób pojmujémy romans historyczny; jakoż podobnym sposobem, w wielu ze swoich pięknych kompozycyj, Walter Scott rodzaj ten pisania traktował.

Według tego tedy planu zaprobujémy ocenić zalety Walter Scotta, stosownie do przedmiotu jego rozporządzenia i charakterów.

W powszechności machina jego jest naganna; płodna w wypadki szczególne, którym przewodniczy gatunek cudowności o-

partéj na gusłach i zabobonie, gmatwa on swoję intrygę z niewielką sztuką, a rozwiązuje ją z trudnością albo za pomocą sprężyn z podobieństwa do prawdy ogołoconych.

Ale nic nie wyrównywa rzutóm i zapędowi tego pisarza, kiedy do saméj rzeczy przystąpi. Przenosi zaraz czytelnika wpośrzód swojego przedmiotu. W saméj już expozycyi poznajemy to zacięcie gorące artysty, który wnet opanowywa twój umysł i wciąga cię na scenę, na któréj dramat odbydź się powinien. Owoż, piérwsze wrażenie, jakie on sprawuje, pełne jest uroku z najżywszym interesem połączonego; expozycye jego są przedziwne. Lecz jeżeli plan jego obmyślony jest z genjuszem i poczęty z łatwością zdumiewającą, wykonanie jego dostatecznie temu nie odpowiada. Ale ten zapał tak żywy przy rozpoczęciu, zawsze prawie, przed ubieżeniem piérwszéj zawodu połowy, wolnieje, nakoniec się całkowicie wysila; czytelnik lęka się ażeby autorowi oddechu nie zabrakło; znużenie daje

się poczuwać, pomysły jego stają się coraz pospolitszémi, słabieje, mitręży się przez czas niejaki, w swojéj intrydze i kwapi się zakończyć.

W prawdziwości swoich przedmiotów i swoich planów, posiada on płodność niewyczerpaną. Pod względem rozmaitości, tudzież rozróżnienia charakterów (rozumie się, z wyłączeniem zawsze charakterów historycznych) stawa on w piérwszym rzędzie romansopisarzów moralistów, i prawie Szekspirowi dorównywa. Prawdziwy i rozmaity, podobnie, jak tragik angielski, nie ma, wszakże, téj co tamten energii w namiętnościach ani tkliwości téj posiada.

Dwaj wielcy pisarze, przed wszystkiémi, celują w malowaniu wieku, tudzież w umiejętności uchylania téj zasłony tajemniczéj, którą się serce ludzkie przykrywa. A chociaż obaj pisali w rodzajach wyłącznych, genjusz ich, rysy uderzające podobieństwa, ukazuje; jest to odgadnienie duszy, są to te błyskawice, które aż do jéj przepaści przenikają, jest to naśladowanie,

ani komiczne, ani patetyczne, ale prawdziwe. Dwoma tymi pisarzami są Szekspir i Molier. Jeżeli zechcemy bacznie przypatrzyć się sposobowi, jakim ci dwaj wielcy mistrze uważają serce ludzkie, sztuce, z jaką je odkrywają, rysóm, jakiémi je malują, znajdziémy w różnicy traktowanych przez nich rodzajów, zgodność szczególniejszą, co do natury ich genjuszów.

Walter Scott jako filozóf moralista i malarz serca ludzkiego, bezpośrzednio za nimi postępuje. Co do głębokości i szczéroty rysów, bynajmniéj im nie wyrównywa. W wynalezieniu i rozmaitości przedmiotów, innego, prócz Szekspira, współzawodnika nie ma. Co do rozporządzenia i osnowy planów, w tyle za nim, a nawet za Molierem pozostał. Ale co do mnogości rozliczněj charakterów, co do sztuki, wdania ich w czynność, nikt go nie przewyższa.

Sztuka ta, we dwóch nade wszystko romansach jaśnieje *Ivanhoé* i *Dziewicy z Lamermuru*. *Ivanhoé* jest gatunkiem poematu, w rodzaju Tassa, gdzie autor przenosi

czytelnika ze zgiełku obozowego, z wrzawy oblężeń i krwawych bojów, na sceny bytu wieśniaczego, w ustronia, pełne życia, lasów, wpośrzodek wojowniczych biesiad. Wszystkie tam charaktery są w sprzeczności, a żaden nad innémi przewagi nie otrzymuje. Jest tam przegląd całego śrzedniego wieku. Dwa ludy, zdobywczy i podbity, na jednym i tymże samym teatrze występują. U Normandów widzimy pychę heroiczną i świetną odwagę, przepych zupełnie francuzki, cywilizacyą daléj pomkniętą a nawet już zepsucie wynikłe z roskoszy zbrojną ręką zdobywanych, z nadużycia zwycięztwa i łatwych uciéch. U ludu saxońskiego, stałość uporczywą, humor posępny, zadumany, oporny, niezgięty, charakter piérwiastkowy ludu zwyciężonego, który z czasem krzepiąc się przez swoje poniżenie, ma obyczaje nowego ludu angielskiego ustanowić, wtenczas kiedy prawo publiczne, prawo podboju, musi się utrzymać równie w rządzie jak we krwi, tudzież w rodzie narodu zdobywcy. Słowem jednéni, w romansie, podobnie jak

w piérwszych epokach dziejów anglo-normandzkich, rozpoznajémy dwa rody ludzi, jak wody dwóch rzek oddzielnych, które się jeszcze z sobą nie pomięszały, zachowując każda bárwę sobie właściwą. Postrzegamy już w oddaleniu tych bohatérów historycznych, tych świetnych Plantagenetów, Edwardów, z ich towarzyszami, dziećmi rycerstwa francuzkiego. Są to prawdziwi bohatérowie angielscy, wszyscy obcego rodu, którzy piérwszemu temu perjodowi historyi nadają cechę wyłączną, kształceni przez genjusz francuzki, aż póki krew i rodowitość saxońska nie zaczęła przeważać, pod Yorkami i Lankastrami, a w dalszym postępie czasu nie ukazał się prawdziwy charakter narodowy angielski, smutny, ponury, głęboki, uparty i opryskliwy, taki właśnie, jaki Walter Scott w *Saxonie* swoim odmalował.

Expozycya jest arcy-dziełem, z którém nic, nawet w epopei starożytnéj, porównać się nie może. Wszystkie się osoby znajdują zebrane razem w pomieszkaniu dzikiém i po-

sępném Saxona wyzutego z właści i swobody swoich przodków. Godność dostojna skupiona w sobie, wodza germańskiego, wydaje się w sprzeczce z nadstawném i nieunoszoném Normanda męztwem. Bezbożność i niepowściągliwość Templaryusza świéżo z krucyaty przybyłego, te jego obyczaje, mięszanina dumy feudalnéj z miękkością zniewieściałą i wschodnim przepychem, wydatniejszémi czynią nikczemność, łakomstwo, giętkość frymarczącego Żyda, drżącego na łonie swoich bogactw, Żyda, który jest komiczną osobą, w poemacie średniego wieku, dostarczającego jedynie na potrzeby zbytku, nad duszą szlachcica, w tych czasach barbarzyńskich, panującego. A międzyż kobiétami, co za sprzeczność piękna, pomiędzy królewską wychowanicą *thana* (naczelnika) saxońskiego, z duszą wyniosłą i szczérą, a młodą Izraelitką biegłą w umiejętnościach wschodnich, z sercem czystém i do poświęcenia się gotowém, lecz pełną namiętności, które stwarza i zagrzewa niebo jéj ojczyzny!

A wszystkie te charaktery, jakeśmy to

już piérwéj powiedzieli, postępują równolegle, tak, że jeden drugiego bynajmniéj w niczém nie zaciemia. Autor żartuje sobie z mniemanego prawidła epopei i romansu, wymagającego, ażeby jeden interes i jeden charakter główny nad wszystkiémi innémi przemagał. Każda scena, każda osoba, w sobie saméj własny swój interes zawiéra. Jest to rzetelnie poemat włoski szesnastego wieku, z głębszą tylko znajomością przyrodzenia ludzkiego, z większą rozmaitością w charakterach, a nade wszystko, z doskonalszém, prawdziwszém i szczérszém namiętności i charakterów malowaniem.

Drugie dzieło, *Dziëwica z Lamermuru*, nie tyle jest w wypadki romansowe zamożne. Scena tu już ciaśniejsza, interes romansu zawiéra się w prawdziwości charakterów, z których jeden wszystkie inne na około siebie utrzymuje. Gra namiętności rozmaitych osób, na tego bohatéra głównego odbija, jego nieszczęścia i jego nadzieje wydatniejszémi czyniąc. Przetoż romans ten mniéj ma w sobie z natury epopei, albo-

wiem przygody on tylko życia prywatnego i domowego wystawia; lecz wierniéj się stósuje on do przepisów retorycznych, które nakazują cały interes w jednym charakterze i w osobie jednego bohatéra skupiać.

Młodzieniec, ostatni potomek znakomitego domu, wyzuty z dóbr swoich przez smutne następstwa domowych wojen Anglii, oglądał jak całe dziedzictwo jego przeszło w ręce chciwego prawnika. Ten przez swoję przebiegłość zostawszy kanclerzem korony szkockiéj, korzystał z nauki zawiłéj i krętéj prawa, tudzież z przekupstwa trybunałów, które mu ogołocić ojca tego siéroty ze wszystkich dóbr jego dopomogły. Autor wystawia razem młodego szlachcica pogrążonego w zbytecznéj niedoli, ściganego w przyszłości przez fatalność, która się do przeznaczeń jego przywiązuje, i znajdującego jedynie pociechę w godności tylko swojego charakteru. Sam jeden przebywający w baszcie rozwalonéj, ostatnim dziedzictwa jego ułamku, stawi cnotę swoję naprzeciwko złéj fortuny, która go ściga,

przypatrując się ze swojego smutnego siedliska wspaniałym gmachóm pobytu kanclerza, które niegdyś przodków jego były siedliskiem.

Autor wprowadza nas potém wśrzód rodziny praworadzcy; maluje nam zręczność chytrą i obłudną przebiegłość, podstępną wymowę, tudzież słabość duszy sędziwego kanclerza; zuchwalstwo, wyniosłość, dumę, namiętności nieunoszone jego małżonki pochodzącéj z domu Douglas'ow, która połączywszy się z dorobkowym panem, pragnie dźwigać i wynosić ród ten nowy wszelkiémi sposobami, ażeby go przez to, nie tak niegodnym krwi swojéj uczynić. Dla tego tém gwałtowniejszą oddycha ona nienawiścią względem młodego lerda, którego niedostatek występnemu jéj małżonkowi źrzódło bogactw jego wyrzuca. W ich domu znajduje się młoda dziewica, córka kanclerza i jego dumnéj małżonki, wzór niewinności, słodyczy i szczéréj dobroci. Pod nieobecność żony kanclerza w domu, niespodziane spotkanie się zrodziło tkliwą namię-

tność pomiędzy siérotą wyzutym z majątku a młodą dziedziczką. Sędziwy praworadzca nie ufając w przyszłość, chciałby nieraz sprzyjać miłości tych dwojga młodych ludzi, podnieść zacną rodzinę wydziedziczoną, w celu zabezpieczenia swojéj własnéj wielkości, przeciwko ciosóm fortuny i zamachóm stronnictw, a może też, żeby sumienie swoje uspokoić. Kiedy się to wszystko dzieje, powrót niespodziewany jego mściwéj małżonki, niweczy wszystkie widoki jego ugodliwéj dumy, smutkiem i zamięszaniem tę domową scenę napełniając. Nieszczęście które przeznaczono lerdowi młodemu znosić od jego urodzenia, wzmaga się jeszcze: więcéj on teraz, aniżeli kiedykolwiek, szuka ucieczki w szlachetnéj dumie i spokojności swojego umysłu. Rozwiązanie tragiczne na sposób starożytnych, wystawia młodą parę, jako zostającą pod niezbędnym fatalności wpływem, obudza zgryzotę i rospacz w duszy rodziców, zwiastując wyrok ich kaźni.

Owoż dramat, którego wynalezienie z po-

czątku nie wydaje się dosyć oryginalném, którego sprzężyn nie można brać za zupełnie nowe; jakoż bez wątpienia, kompozycya ta niższa jest od romansowego pomysłu, który utworzył *Ivanhoé*. Ale, cóż to za piękność w charakterach! Jaka biegłość w ich sprzeczności! Jak głębokie namiętności malowidło! co za delikatne odcienia w szczegółach! Jak życie prywatne tych dwóch rodzin, praworadzcy ciemiężyciela i szlachetnego lerda wyzutego z majątku jest doskonale wykréslone! Jak tu zemsta, prawo niezgięte starożytnych obyczajów szkockich, powoli gaśnie w duszy młodego lerda, w miarę wzrastającéj jego miłości! Co to za delikatność i za prawda w wydaniu jego pychy obrażonéj, która się, aż w oświadczeniach miłości, i w tém oszczędzaniu przedmiotu niewinnego tkliwych jego uczuć, przebija! Nic się porównać nie zdoła z témi obrazami i z tą znajomością serca ludzkiego, jaka się, we wszystkich odmianach namiętnych poruszeń, we wszystkich sprzecznościach charakterów, wydaje!

Możnaby ustanowić odmienną poetykę na każdy romans Walter Scotta i znaleźć tam piękności do siebie podobne rozsiane pomiędzy mnóztwem planów, wszystkie wyczerpnięte ze scen życia heroicznego albo też domowego, a wszystkie jednakże genjuszem i niewyczerpaną płodnością autora nacechowane.

Walter Scott zatém znajduje dla siebie wzory we wszystkich położeniach życia towarzyskiego. Chociaż on maluje częstokroć bohaterów, umié atoli zstępujących z wynioślejszego teatru, postawić ich w położeniu szlachetném i prostém, wywabić im uśmiéch na usta, bez ich atoli najmniejszego poniżenia. Nie ma on téj fałszywéj i wzgardą tchnącéj obojętności dla klass śrzedniego stanu, która charakteryzuje wiek znakomity literatury francuzkiéj. Jest on bardziéj oddalonym jeszcze od nagannéj wady téjże literatury, w czasach dzisiejszych, która na przekorę pięknym utworóm umysłu w wieku Ludwika XIV uwzięła się na zniewagę i poniżenie klass towarzystwa wyższych,

tych ludzi, których stopień i urodzenie do dawania przykładu drugim przeznacza; téj, mówię, literatury, która z upodobaniem wyprowadza na popis położenia społeczne nikczemne i podłe, oraz motłoch gminnéj gawiedzi; która zwraca interes na wyuzdane nierządy serca ludzkiego, a nawet na zbrodnie; która jest pomysłem fałszywszym jeszcze, aniżeli owa piérwsza, gdyż zamiast podwyższenia natury ludzkiéj, zamierza ona sobie poniżyć to wszystko, cokolwiek tylko szacunek nakazuje, spodlić co uzacnia, usprawiedliwić skłonności okrutne, i człowieka, w obliczu ludzi, przedmiotem zgrozy uczynić.

Walter Scott umiał szczęśliwie uniknąć obu tych usterków dowcipu francuzkiego. Odmalował on, w zupełności całkowitéj, scenę świata; przetoż nie odrzucił żadnego charakteru, żadnego stanu, który na nim gra swoję rolę.

Jego skłonność ku klassóm wyższym, w umyśle tak oświeconym i niepodległym, jakim był obdarzony, nadała mu popęd, za po-

mocą którego przeniknął on do wszystkich wielkości śrzedniego wieku, które szczególniéj opisywał. Walter Scott przypatrywał im się bez przesądów, ale oraz bez wstrętu, a może nawet z pewnym rodzajem upodobania, które mu nastręczyło zrozumienie i pojęcie świata, wprowadziło na obrady królów, na biesiady rycerzy, do zbrojowni naczelników feudalnych, dało mu odgadnąć ich życie prywatne, i zawczasu do ich obyczajów wtajemniczyło. Był on wiernym malarzem tego wszystkiego co mu się podobało, albowiem, żeby dobrze malować, potrzeba lubić swój przedmiot; a jest rzeczą oczywistą, że człowiek, któryby się temu wiekowi bohatérskiemu przypatrywał przeniknięony duchem nienawiści i uprzedzenia, nie mógłby inaczéj pisać, jak tylko pod natchnieniem potwarczéj i oczerniającéj namiętności; zrobiłby zatém satyrę, ale nie portret: a to jego malowidło chociażby i prawdziwém było nie miałoby powabów. Potém, miłość Walter Scotta, albo raczéj uszanowanie jego światłe dla wielkości

społecznych, wzniosło jego umysł nadając mu znajomość prawdziwszą i ściślejszą towarzystwa.

I rzeczywiście, wielkości przyrodzone nie stanowią całego człowieka. Wielkości społeczne, chociaż nie dają prawdę mówiąc, ani talentów, ani cnoty, są podwyższającém tamte podnożem. Ten kto nie pojmuje modyfikacyj, jakie społeczność do stanu przyrodzonego ludzi wprowadza, nie zna towarzyskiego człowieka, i przez połowę tylko sądzi o naturze ludzkiéj, nie posiada on pojęć malarza moralisty, i nie będzie nigdy ani romanso-pisarzem, ani poetą, albowiem jeden i drugi, uważa i wystawuje człowieka w jego stanie nabytym, równie jak co do jego przyrodzonych przymiotów.

Uczucie wartości społecznych, w ich rozmaitych odcieniach, jakie właściwe jest wszystkim towarzystwom, tym nawet, z których wielkości arystokratyczne, albo polityczne są wyłączone, determinuje rozmaite zasługi człowieka cywilnego, urozmaica scenę świata, czyni wybitnémi przymioty mo-

ralne; życie albowiem społeczne składa się z edukacyi, z fortuny, z urodzenia, z dowcipu, ze znajomości świata: wszystkie te względy rozmaicone do nieskończoności stanowią monetę społeczną, która, biorąc rzeczy moralnie, równie jak w artysty utworach ceny swojéj najwyjszéj, w najwynioślejszych położeniach tylko nabywa.

Otoż to właśnie jest ten takt społeczeński, którym Walter Scott do najwyższego stopnia był uposażony, a bez którego nie masz wielkiego pisarza. Doskonałość tego uczucia zależała w nim od wyniosłości jego umysłu, od pewności i delikatności jego sądu, tudzież od jego toryzmu. Walter Scott miał opinije torysowskie, to jest społeczne; albowiem tu właściwszém jest takie wyrażenie, aniżeli mniemań arystokratycznych.

To uczucie rzetelne stopni wyższych, tudzież ceny do nich przywiązanéj w społeczności cywilnéj, którém Walter Scott był przeniknniony, sprawowało, iż był zdolny nadawać barwę, formę, język, powierzchow-

wność nawet, fizyognomiją i rysy twarzy każdéj z osób wyprowadzonych przez siebie na scenę; i to jest, zdaniem naszém, najwyższą romansisty zaletą; wykonywa on to wszystko jako postrzegacz; jako człowiek nieinteresowany. Uznaje on wartość społeczeńską możnych, ocenia ich wzniosłość; podobnież szanuje inne stany życia ludzkiego, i podobnież wzajemne ich względem siebie zalety wymienia, i wszystkie stany towarzyskiego życia, malarza w nim i oceniciela znajdują. Owoż twierdzimy, że ten przymiot jego talentu do wysokiéj filozofii należy.

Ta filozofija nade wszystko potrzebna jest pisarzowi romansów, albowiem gdyby go opanowała zazdrość, nienawiść względem wyższości, albo też pogarda kondycyj niższych, czy też przesądy względem stopni, jakżeby on te rozmaite stany, tudzież sceny życia ludzkiego potrafił malować? Przetoż uważmy, jak się on pomiędzy swojémi osobami uwija. Nie jest on niczyim nieprzyjacielem, odtrąca tylko występek od siebie,

lubi wszystkie stopnie, wszystkie stany; a ta jego snadność i rzetelność sprawują, że czytelnik nawzajem lubi swojego autora, czegoby nigdy nie dostąpił człowiek zawistny albo też uprzedzony, którego przesądy i zazdrośne uczucia musiałyby skazić serce i umysł poniżyć. U niego ludzie możni mają sposób postępowania swobodny, lecz próżny nadętości; wié on dobrze, iż wielkość napuszona jest dla nich obcą. Wszędzie człowieka wyższego przez filozofiją i dobrotliwego pisarza rozpoznać można.

Postawmy na miejscu Walter Scotta pisarza radykalistę, Williama Goodvin'a naprzykład, prawdziwego, głębokiego, ale pozbawionego wyższych uczuć, łatwości, powabu, i którego prawda nawet, do pewnych tylko jedynie stanów życia ludzkiego dosięgnąć zdoła. Talent jego, umieszczony w ciasnym okręgu, przez jego przesądy albo też namiętności, został styrany, lub może nigdy dostatecznego rozwinięcia się nie przyjął.

Walter Scott, Szekspir i Molier,

niewiele zdają się wpływu od swoich bohaterów doznawać, filozofija im właściwa umieszcza ich w krainach wynioślejszych; sądzą oni, widzą, opisują, malują: moc sytuacyj, tudzież energija charakterów zawiéra się w prawdziwości obrazu, nie zaś we wzruszeniu samego artysty; ale ten artysta nas wzrusza, ponieważ jest malarzem prawdy.

Charakter ten talentu jest najznakomitszym ze wszystkich. Autor, na pozór, nieprzystępny namiętnościóm, których się skutkóm przypatruje i sądzi o nich, postawiony na takiéj opoce, jak jest filozofija, porusza nasze namiętności, tudzież zajmuje nasz umysł przez rzetelność malowidła położonego przed naszémi oczyma. Nie jestże to najpiękniejszy udział genjuszu, kiedy nas zdoła przeniknąć uczuciami, jakich się sam doznawać nie zdaje? Jest to właśnie umiejętność połączenia najdelikatniejszego taktu artysty ze spokojném światłem wyższéj filozofii. Połączenie i zgoda prawie cudowne, charakter szczególny najrzadszego w świecie

obrazu, najgiętszy, najoryginalniejszy, i którego, zdaje się, gdzieindziéj, jak tylko w tych trzech mężach napotkać nie podobna.

Żaden autor nie miał tyle, co Walter Scott popularności. A to dla tego, że się on do wszystkich sytuacyj życia ludzkiego zarówno odnosi. Jest to pisarz wielkich magnatów, pospolitego ludu i klassy śrzedniéj. Podoba on się wszystkim stanóm, albowiém wszystkie stany maluje, albowiém zna i umié ocenić wartość każdego: będzie się on podobał póty, póki społeczność będzie ocenianą, póki zamiłowanie w przyrodzeniu nie ustanie: czytanie jego jest pomocne i użyteczne, dzisiaj bardziéj aniżeli kiedykolwiek, dzisiaj, kiedy wszystkie stany życia będąc zwaśnione, zostają w podobnym pomiędzy sobą sporze, co i same zasadnicze piérwiastki społeczności. Wszelakoż zważmy to dobrze: wpływ Walter Scotta na wiek współczesny był czysto tylko moralny i literacki; jego towarzyskie opinije prawdziwe i zdrowe, żadnego działania politycznego nie okazały. Albowiem Walter

Scott jest w najwyższym stopniu rozważny. Jednėm słowem, Walter Scott jest filozofem, nie ma on zgoła osobistych namiętności. Maluje on i opowiada, lecz nic dogmatycznie twierdzić nie chce, nie należy on do żadnego stronnictwa; nie wchodzi we współkę z żadnėm z mniemań politycznych dręczących społeczność; nie ubiega on się o zaszczyt zostania naczelnikiem sekty i pozyskiwania dla niéj zwolenników; lecz tylko jedynie podobać się i nauczać pragnie. Owoż, nasza społeczność dzisiejsza burzliwa samėmi tylko żyje namiętnościami. Pisarze mierni, a nawet próżni talentu, którzy je głaszczą i podżegają, albowiem sami podlegli są ich działaniu, pozyskali wpływ na społeczność polityczną, któregoby Walter Scotowi zaprzeczyć można. Ale ich imiona, za żywota nawet, mają tylko wziętość znikomą. Walter Scott, który uroki swoje rozsiał na życie tylko prywatne, równie jak Molier i Szekspir, nazawsze nieśmiertelnym zostanie.

HISTORYCZNY RZUT OKA NA PRAWODAWSTWO NARODU LITEWSKIEGO.

I.

STATUT LITEWSKI I JEGO UKŁADY, RĘKOPISMA, WYDANIA I TŁUMACZENIA.

§. 1.

Najdawniejszy stan prawodawstwa w Litwie.

Od czasów najdawniejszych, aż do panowania Władysława Jagiełły, (roku 1386), Litwa równie jak i Polska, nie miała zgoła prawa pisanego. Całe prawodawstwo oparte

było na podaniach dawnych (*), oraz starych zwyczajach, litewskich, ruskich i polskich (**), Od nastania unii z Polską roku 1413 (***), Litwa, na zgromadzeniach stanów swoich, sejmami zwanych, prawa dla siebie stanowiła, alboli-też otrzymywała od królów polskich przywileje, nadające mieszkańcóm jéj te same swobody i korzyści, które już mieszkańcóm Polski służyły (****). Ważniejsze

---

(*) O Litwinach za czasów Mendoga, mówi papież Innocencyusz IV. „*Quia vero gens hujusmodi olim solita lege naturae vivere.*" Zob. Naruszewicza Dzieje Narodu Pol. T. V. str. 14, wydanie piérwsze.

(**) Por. przywiléj nadający miastu Wilnu prawo magdeburskie, wydrukowany w dziele: *Zbiór Praw y Przywilejów Miastu stołecznemu W. X. L. Wilnowi nadanych ułożony y nadany p. Piotra Dubińskiego Burm. Wileń. r. 1788. w Wilnie in fol. p. 1. Privillegium super Jus Magdeburgense Civitati Vilnensi collatum 1387.*

(***) Zob. *Vol. Leg.* z r. 1413, T. I. str. 66 pod tyt.: *Incorporatio terrarum Magni Ducatus Lithvaniae.*

(****) *Privillegium Regis Vladislai super certis li-*

zpomiędzy tych przywilejów wniesione zostały do zbiorów praw polskich, i tym sposobem doszły do naszych czasów; z prawodawstwa zaś właściwie litewskiego, drukiem ogłoszony jest tylko Statut kryminalny Kazimierza IV. z r. 1492 (*), inne wszystkie pisane albo zaginęły, albo po archiwach w rękopismach są zachowywane (**).

§. 2.

Układ starego Statutu litewskiego r. 1529.

Król Zygmunt I. pragnąc widzieć prawodawstwo litewskie w pewnym porządku i raz na zawsze ustalone, rozkazał r. 1522,

---

bertatibus concessis incolis Magni Duc. Lithv. ad instar libertatum Regni Poloniae 1387. Znajduje się w Metrykach litewskich.

(*) Odkryty przeze mnie roku 1824 w bibliotece kanclerza hrab. Rumiancowa w Petersburgu i wydrukowany w Wilnie r. 1826 w oryginale, wraz z polskiém tłumaczeniem Leona Rogalskiego, str. XVIII i 78.

(**) W metrykach znajduje się także: Statut Kazimierza IV. z r. 1457 (*Privillegium Terrestre*),

zwyczaje, prerogatywy i prawa narodu litewskiego w jednę księgę zebrać, z sobą je wzajem porównać i pogodzić. Jednakże ta wola monarsza zaledwie w r. 1529 spełniona została przez kompillatórów, których nazwiska czasów naszych nie doszły, i tak powstał piérwszy statut litewski, zwyczajnie starym nazywany (*), który od króla zatwierdzony, od 1 stycznia r. 1530, moc obowiązującą otrzymał.

Statut ten napisany językiem ruskim, od dzisiejszego rossyjskiego różnym, nigdy drukowany nie był. Ruskie rękopisma jego, miane za całkiem stracone, udało mi się wynaleźć, jeden w bibliotece Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, drugi w bibliotece b. Uniwersytetu wileńskiego, trzeci w bibliotece hrab. Działyńskiego w Po-

---

ustawa Witołda dla Żydów litewskich z r. 1388, wiele oraz przywilejów i ustaw prowincyonalnych, których druk rozpoczęty był w Poznaniu staraniem hrab. Działyńskiego.

(*) Por. Stat. Lit. R. VII, Art. 13, §. 4. i R. XIV, Art. 37.

znaniu. Rękopism przekładu owoczesnego na łacińskie, był dawniéj już w bibliotece puławskiéj zachowywany i Czackiemu tylko znajomy; polskie zaś tłumaczenie statutu znalezione zostało r. 1828. w bibliotece Karmelitów ostrobramskich w Wilnie przez prof. b. uniwersytetu wileńskiego Jaroszewicza. Wszakże i te przekłady nigdy druku nie ujrzały. Było życzeniem hr. Działyńskiego drogie pomniki te, od całkowitego zaginienia zachować, i zaczęte już było w Poznaniu r. 1829 wydanie starego statutu w ruskim, polskim i łacińskim języku, mojém staraniem przygotowane, ale okoliczności czasowe, dokonać przedsięwzięcia tego nie dały, i praca na 18ym arkuszu druku przerwana została.

§. 3.

Układ drugiego statutu litewskiego przez króla Zygmunta Augusta r. 1566.

Dostrzeżono wkrótce w starym statucie litewskim niedostatki, a nawet niektóre sprzeciwieństwa (*inter se contrariae ac dissiden-*

tes leges), mianowicie zaś, porządek postępowania sądowego nie był tam przepisany, ale całkiem samowolności wojewodów, kasztelanów i starostów zostawiony. Król przeto Zygmunt August, poruczył wybranym na ten koniec najbieglejszym prawnikóm, całkowite nanowo przejrzenie téj księgi praw, jéj poprawienie, ułożenie w najlepszy porządek, zniesienie wszelkich przeciwieństw, a nade wszystko ustanowienie składu sądownictwa, tak, aby juryzdykcya odtąd powierzana była, nie już wyznaczonym od króla wojewodóm, kasztelanóm i starostóm, którzy władzę sądowniczą złożyć byli obowiązani, ale urzędnikom z pośrzodka samychże mieszkańców kraju i przez nichże samych wybranym (*).

Przerobienie to statutu, po dwukrotném jeszcze przejrzeniu jego, na zjazdach w Bielsku (1564), i w Wilnie (1566), uzyskało sankcyą królewską, pod nazwaniem statutu Zygmunta Augusta, albo wołyńskiego.

(*) Zob. St. Lit. R. IV. Art. 1. §. 1.

W drugim tym układzie swoim, statut litewski zawiéra się w cztérnastu oddziałach i podobnież jak piérwszy w języku ruskim był napisany. Rękopisma jego w tym języku, zgoła nikomu, nawet Czackiemu nieznane (*), odkryłem po niemałéj pracy dla zadawnionych charakterów piśmiennych, jeden w bibliotece puławskiéj, drugi w bibliotece kanc. hr. Rumiancowa w Petersburgu, trzeci w bibliotece hr. Chodkiewicza we Młynowie w gubernii wołyńskiéj. Rękopism współczesnego łacińskiego tłumaczenia, znajduje się w bibliotece hr. Chreptowicza w Szczorsach, drugi był w bibliotece puławskiéj, trzeci z r. 1579, dostał mi się z Warmii. Przekładów polskich w rękopismach, nie mało się zachowało, ja sam cztéry jednoczesnych posiadam.

Ten statut także drukiem ogłoszony nie był, lubo we względzie historycznym jest

---

(*) Czacki twierdzi, że statut oryginalnie w polskim języku był napisany, i że rękopismów jego ruskich i łacińskich zgoła nie ma.

niemałéj wagi, a uchwałą sejmu r. 1647, nawet druk jego był nakazany (*).

§. 4.

Statut litewski Zygmunta III. z r. 1588.

Po ogłoszeniu statutu drugiego, było zawsze jeszcze życzenie w Litwie, poprawić go i udoskonalić. Tym sposobem wybranym deputatóm, poruczono poprawę jego i dopełnienie, wedle polskiego i innych chrześcijańskich prawodawstw, oraz usunięcie z niego tych artykułów, któreby zawiérały co przeciwnego zjednoczeniu (*unio perpetua*) Litwy z Koroną (**). Deputowani wedle postanowienia sejmu, wielokrotnie na obrady się zgromadzali (***), porządek postępowania sądowego poprawili, uzupełnili prawa przydaniem artykułu o dziedzictwie, za-

(*) Por. Konst. r. 1647, *Vol. Leg.* T. IV. str. 107, pod tyt.: *Rewizya.*

(**) Konst. r. 1569, *Vol. Leg.* T. II. str. 756, 772 i 793.

(***) Konst. r. 1578., *Vol. Leg.* T. II. str. 969 i 970.

radzili niedostatkóm przydaniem nowych uchwał, branych częścią z *Corpus juris civilis*, (wedle cytacyi jego w przypisach do Zwierciadła saskiego), częścią z prawa kanonicznego.

Tak powstał najnowszy statut litewski, potwierdzony od Zygmunta III, 28 stycznia r. 1588, złożony ze cztérnastu rozdziałów, z których każdy dzieli się na pewną liczbę artykułów.

§. 5.

Wydania statutu w języku ruskim.

Wkrótce potém, na mocy przywileju d. 11 lutego r. 1588, kanclerz litewski Lew Sapieha, otrzymał zlecenie drukowania statutu w języku ruskim i polskim, w skutek czego wydanie piérwsze statutu ruskie, wyszło w Wilnie u Mamoniczów w tymże 1588 r., drukiem umyślnie na to odlanym. Mamoniczowie kilkakrotnie (razy trzy?), wydanie to odbijali z zachowaniem daty i liczby stronic odbicia piérwszego, zapewne

na zysk własny, mimo wiedzy i upoważnienia kanclerza Sapiehy.

Zwyczajnie przy statucie litewskim zwykła się znajdować i organizacya Trybunału Litewskiego, a że ta już osobno r. 1586 drukowana była, to dało powód do mylnego rozumienia, że i statut sam w tymże roku był drukowany. Przy niektórych exemplarzach znajduje się nadto spis ważniejszych omyłek drukarskich. Jedyny rękopism statutu litewskiego z r. 1588 w języku ruskim, w mojém jest posiadaniu (*). Tłumaczenia jego na łacińskie, zapewne wcale nie było, a przynajmniej dotąd nigdzie żadnego nie dostrzeżono; na małorossyjskie zaś, kopije znajdują się w bibliotece b. uniwersytetu wileńskiego, w Cesarskiéj publicznéj bibliotece w Petersburgu. Prof. dorpacki P. v. Bunge uwiadomił mię, że jest w rę-

(*) Zapewniano mię, iż w królewskiéj bibliotece w Berlinie, znajduje się rękopism statutu, r. 1589 w Hoduciszkach w Litwie pisany; podobniejsza do prawdy, że to jest kopija statutu Zygmunta Augusta z r. 1566.

kopiśmie tłumaczenie statutu na język niemiecki z wieku 17go (*).

§. 6.

Wydania polskie statutu litewskiego.

Za najpiérwsze wydanie polskie statutu, powszechnie miane jest to, które wyszło w Wilnie, drukiem gockim, z drukarni Mamoniczów r. 1614, Lindemu zupełnie nieznane. W drugiém wydaniu r. 1619, także w Wilnie u Mamoniczów, drukiem gockim, na rozkaz kanclerza Sapiehy, artykuły na paragrafy są podzielone, staraniem prawnika Gawłowickiego, i nadto pod każdym artykułem, przydane są krótkie wy-

(*) Tłumaczenie to znajduje się w bibliotece uniwersytetu dorpackiego i taki ma tytuł: *Das gantze Statuten Buch des Gross Fürsten-Thumbs Littawen. Aus dem Polnischen ins Teutsche gebracht und geschrieben. Anno Domini MDCXXXII. Die primo St. N.* in 4to, str. 558 textu i 47 regestrów.

Dr. F. G. v. Bunge.

ciągi z konstytucyi. Nakonicc dołączony jest w tém wydaniu rejestr alfabetyczny, przez Stanisława Gałąskę, prawnego praktykanta miasta Wilna ułożony.

Trzecie wydanie polskie, na mocy uchwały sejmu odbytego roku 1647, drukowane było w Warszawie u Ellerta, w drukarni uprzywilejowanéj króla i rzeczypospolitéj roku 1648. Dalsze wyciągi z konstytucyi, aż do roku 1647, zrobione były staraniem pisarza radzieckiego Piotrowicza w Wilnie.

Czwarte wydanie, pełne błędów drukarskich, wyszło w Wilnie staraniem Jezuitów, drukiem także gockim, r. 1693. Wyciągi z konstytucyi doprowadzone tu są do r. 1690. Przywilejem króla Jana III, danym roku 1693, maja dnia 2, wzbronione zostało przedrukowywanie statutu, pod karą opłaty 1000 czérw. złotych.

Piąte wydanie drukowane także było w Wilnie u Jezuitów, drukiem łacińskim, r. 1744, na mocy przywileju królewskiego dnia 18 września tegoż roku, którym taż co

wyżéj opłata za przedrukowanie statutu jest zastrzeżona.

Ponieważ zaś przy każdém nowém wydaniu, ostatnie za zasadę służyło, dla tego w wydaniu tém, nie tylkó błędy poprzednich wydań pozostały, ale nadto nowe jeszcze przybyły. I dla tego to, szóste wydanie wileńskie r. 1768, (1786) za najbłędniejsze poczytywane bywa.

Ostatnie wydanie statutu w polskim języku, wyszło w Wilnie r. 1819, nakładem towarzystwa typograficznego.

Tłumaczenie statutu na język rossyjski zrobione przy Rządzącym Senacie, przez P. Anastazewicza, i r. 1811 w Petersburgu drukowane in 4to, nie zaleca się poprawnością, będąc wedle błędnego wydania roku 1768 (1786) dokonane.

Najpiękniejszy i razem najdokładniejszy rękopism polski statutu trzeciego, znajduje się w publicznéj Cesarskiéj bibliotece w Petersburgu; drugi zupełnie podobny, był w bibliotece byłego uniwersytetu wileńskiego. Użycie obu tych rękopismów,

przy nowém wydawaniu statutu, byłoby nieodzowne.

Na karcie tytułowéj statutu, wymienione znajdują się, lubo niedokładnie, wszystkie wydania jego w polskim języku.

§. 7.

Pisma traktujące o statucie litewskim.

Krótką porównywającą treść ze wszystkich trzech układów statutu, z obszérnym kommentarzem i roztrząśnieniem pojedynczych przedmiotów, podał uczony Czacki, w dziele pod tytułem: *O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źrzódłach, związku i o rzeczach w piérwszym statucie dla Litwy 1529 wydaném*. Warszawa, Tom I. 1800, str. VIII, i 328. Tom II. 1801, str. 274 in 4.

Opisanie bibliograficzne wydania statutu litewskiego r. 1588, i polskich niektórych, z przyłączeniem waryantów, wydał Linde pod tytułem: *O statucie litewskim, ruskim językiem i drukiem wydanym, z dwiema rycinami*, w Warszawie 1816, in 4to.

Historyczną wiadomość o statucie litewskim, najrzadszych wydaniach jego i drukach, ze wskazaniem miejsc, w których się one zachowują, podana jest przeze mnie w *Dzienniku Wileńskim*, roku 1823, Nr. 4 i następne.

II.

PRAWO RZYMSKIE W POLSCE.

§. 8.

O wpływie prawa rzymskiego na prawa polskie.

Roztrząśnienie stosunków, jakie miało prawo rzymskie z prawem polskiém, dało powód uczonym, do rozmaitych twierdzeń, domniemań i sporów. Ku tém trafniejszemu rozstrzygnieniu pytania tego, wypada tu odróżnić: 1) prawo właściwe polskie prowincyonalne, czyli prawo koronne, 2) prawo litewskie, 3) prawo miejskie pochodzenia niemieckiego, i 4) prawo kościelne, gruntujące się na prawie kanoniczném i postanowieniach synodów prowincyonalnych.

Wszystko, co się niżéj powié, odnosi się wyłącznie do prawa rzymskiego łacińskiego, zgoła zaś do prawa rzymskiego-greckiego, to ostatnie albowiem, najmniejszego wpływu nie miało na prawa polskie i litewskie, lubo Bazyliki prawnikóm litewskim były dobrze znajome (*). Że prawo rzymskie, z rozmaitych stron do Polski się wciskało, i nieraz ku pomocy, niekiedy zaś nawet ku uzupełnieniuu owo układanych praw koronnych, używane było, o tém żadnéj nie ma wątpliwości. Nigdy jednak ono nie mogło pozyskać mocy i wpływu prawa pomocniczego, na stosunki prawne do szlachty odnoszące się. Duchowieństwo polskie uczyło się go, od 12go do 14go wieku w uniwersytetach włoskich i francuzkich (**). Od

(*) Por. przedmowę rękopismu mojego, statutu roku 1566.

(**) Nazwiska tych, co za granicą nauki odbywali, we włoskich akademijach uczone godności otrzymywali, i urząd rektorski sprawowali, wyliczają Czacki i Ossoliński w dziełach, o których niżéj się wspomni.

czasu wzniesienia akademii krakowskiéj roku 1347 (*), i wileńskiéj r. 1579, nauczyciele prawa rzymskiego z odległych miejsc sprowadzeni, naukę jego po kraju rozszérzali (**), ile że stan duchowny, ku otrzymaniu uczonych godności, obéjśdź się bez niéj nie mógł. Uczeni i kronikarze polscy (Kadłubek i Długosz), bardzo często w dziełach swoich,

---

(*) W bulli papiezkiéj, r. 1364, zatwierdzającéj akademiją krakowską, następne katedry są naznaczone: *Item nunc salariamus sedes infra scriptas, videlicet: Sedem decretorum de quadraginta marcis argenti annuatim, Sedem Decretalium de totidem, Sedem Sexti Clementinarum de viginti marcis. — Item providemus legenti Legum Codicem, de quadraginta marcis argenti, legenti Infortiatum de totidem, et legenti Volumen de viginti marcis; pro anno sequenti similiter, juxta consuetudinem studii legalis, legentibus Digestum vetus et novum, cuilibet ipsorum de quadraginta marcis providemus. §. XXIX.*

(**) Czytać Kromera i Radzimińskiego (u Pistoryusza T. I. str. 89). *Doctoribus autem et magistris cujuslibet facultatis et professionis Lutetia, et Pragensi universitate, Polonici, Bohemici et Allemannici idiomatis accersitis.*

decyzye justynianowe wspominają (*). Baron Jan Ostrorog, obojga praw doktor, wzywał, lubo nadaremnie ziomków swoich r. 1549, do zebrania w jednę całość, dla wiadomości współobywatelów, z praw rzymskich tego, coby w nich pożytecznćm i przydatném bydź mogło (**).

Prawnicy w Polsce, którym od r. 1347, aż do nowszych czasów poruczano będące

---

(*) Zob. pismo Iwanowskiego, niżéj wymienione.

(**) *Cl. Baronis Joannis Ostrorog J. U. D. monumentum pro Reipublicae ordinatione.* (Warszawa 1831) §. 38: „*Jura scripta omnino sunt necessaria, ut non ad placitum unius capitis, sed plurium inventionem judicetur. Meliora autem excogitari non possunt his, quam quae centum patres invenerunt dignissimique Imperatores. Ex illis colligantur, quae necessaria sunt judicantibus, alia denique committantur judicum rationi. Nihil est, quod dici possit, his legibus uti, subjectionis est judicium, utuntur enim et alii legibus scriptis, etiam qui non recognoscunt superiorem, nec tamen per id subiecti esse judicantur his, quorum utuntur legibus, sicut Aristotelis, aliorumque Philosophorum libris utimur, nulli tamen illorum subiicimur.*“

w użyciu prawa ojczyste, w jednę całość układać i zbierać, wprowadzali nie tylko całą terminologiją rzymską, podpierali krajowe uchwały odpowiadającemi im decyzyami prawa Justyniana, kształcili miejscowe materyały na krój rzymski, ale nadto całkowite ustawy, obce prawodawstwu polskiemu, wybierali z ksiąg prawa rzymskiego, jako to: np. testamenta, preskrypcyą, dylacye (*), *Accessoria* (**), *Crimen majestatis* i wiele innych. Za dowód tego posłużyć może piérwszy zbiór praw polskich koronnych r. 1347, przez professorów akademii krakowskiéj dokonany, w którym nie raz prawo rzymskie jest przytaczane (***). Łaski znowu do swojego zbioru praw polskich dołączył tak nazwaną: «Summę prawa rzymskiego.»

(*) Konst. r. 1588. *Vol. Leg.* T. II. str. 1235. *Tyt. o dillacyach.*

(**) Konst. r. 1588. *Vol. Leg.* T. II. str. 1234. *Tyt. de accessoriis.* Miejsca te uszły uwagi poprzednich badaczów.

(***) Zob. dzieło Bandtkiego, o którém niżéj wzmianka.

Raymunda z Neapolu, prawnika z drugiéj połowy 12go wieku, znanego i w Niemczech (*). Taszycki (r. 1532) ułożył prawa polskie porządkiem Instytucyi Justyniana; Przyłucki (roku 1553) zbiór praw

(*) Drugie dzieło jego w Niemczech znajome taki ma tytuł: *Summula clarissimi Jurisconsultissimi viri Raymundi, brevissimo compendio sacramentorum alta complectens mysteria de sortilegiis, symonia, furto, rapina, usura. Coloniae 1495. in fol.* Łaski nazywa tego Raymunda *Parthenopeus, alias Neapolitanus, juris utriusque doctor imminentissimus.* — Ktoby był ten Rajmund i czyli w Polsce mieszkał, niewiadomo. W piśmie u Łaskiego wydrukowaném, wspomina on Boloniją, przytacza bullę Urbana V. z r. 1368, i drugą Grzegorza IX. z roku 1375; daléj ustawę Augusta o dziedzictwach, czasami znowu Glossę i Pismo św., wypisuje dwanaście praw likurgowych, rozprawia, *de justo et injusto bello* i t. d. (*).

(*) P. Savigny w Historyi swojéj prawa rzymskiego w wiekach śrzednich, powiada, że wspomniona *Summula*, jest wyciągiem z *Summa Rajmundi de poenitentia*, zrobionym przez pewnego dominikana, nazwiskiem Adam'a, i że Rajmund ten jest wcale różnym od autora:

polskich bardzo wielą miejscami z prawa rzymskiego zapełnił. Za ich przykładem, co do uporządkowania przedmiotów poszli Szczerbic (1606), Dresner (1613), Zalaszowski (1702), Zamojski (1776). Niemało też i pism się znajduje o prawie rzymskiém, napisanych przez professorów prawa w Polsce w wieku 17 (*). Są nawet uchwały sejmowe, któremi zalecano, aby dla

dzieła: *Summa legum* (Raymundus Parthenopeus). O tym ostatnim P. Savigny rozumie, że w Krakowie przemieszkiwał.

Dr. F. G. v. Bunge.

(*) Czaradski w przedmowie do dzieła: *Processus judiciarii pragmatici in jure civili et Saxonico recepti syntagma* (1612. 12.), powiada: *Ex divinissimis gyneciis, scilicet legibus Justinianeorum voluminum atque Magdeburgicorum edictorum haec sunt deprompta... Nihil hic comperient, nisi quod aut Justinianus sanxit, aut Saxo conclusit, aut praxis quotidiana edocuit.* Na innném znowu miejscu tak mówi: *Hoc justitiae dicasterion, syntagma juridicum, musis Justinianeis excultum, hilari fronte aspice.* Tu jest także miejsce wspomnieć o następujących pismach Starowolskiego: *a) Accessus ad juris utriusque co-*

zapełnienia niedostatków, przy układaniu nowego zbioru praw ojczystych, do prawa rzymskiego się uciekać (*).

Cóżkolwink bądź prawo rzymskie nie może i nie powinno bydź przytaczane u sądownictw polskich, jako prawo pomocnicze i obowiązujące (**), nie ma bowiem na to żadnego wyraźnego przepisu, ani dla Polski, ani dla Litwy. Dla tego w praktyce sądowéj, prawo rzymskie było zawsze i dotąd jest odrzucane, lubo adwokaci zwykli je przytaczać, jako *raison écrite*.

---

gnitionem divisus in 4or brevissimos tractatus etc. Romae 1633, et Cracoviae 1634. b) Commentarius in IV libros Institutionum Juris civilis. Cracoviae 1638 in 8vo. c) Monita legalia ad methodum in utroque jure statuendi praescribentia. Cracoviae 1652 in 12mo. d) Breviarium juris Pontificii in usum simplicium parochorum libri septem. Romae 1653.

(*) Konst. r. 1520. *Vol. Leg.* T. I. str. 392. *Tyt. De conformandis juribus.* Konst. r. 1768. *Vol. Leg.* T. VII. str. 710. §. *A gdy nam.*

(**) Kostkowski w dziele: *Clypeus Cleri Poloni an. 1728*, w te słowa mówi: „*Leges Imperatorum...*"

§. 9.

Dzieła o wpływie prawa rzymskiego na prawa polskie.

To co się w paragrafie poprzedzającym powiedziało, obszérniéj jest wyłożone w dziełach następujących:

1. W dziele Czackiego wyżéj wspomnioném: O Litewskich i Polskich prawach,

---

vocantur jus civile....quae studentibus in Academiis traduntur et explicantur, quia tota fere Europa his legibus regitur et judicatur. Quamvis in nostra Polonia non est obligatio illas observandi, pro idea et exemplo inservire possunt: nec enim nos pudere debet estimare et sequi placita prudentum." Toż przed nim już powiadał, Cervus de Tucholi *in Farragine Actionum: Sciendum est, quod Poloni exempti sunt a legibus et jure Caesareo communi, habent enim sua jura, statuta et privilegia provincialia.* Też słowa powtórzył r. 1559 Groicki: „*Polacy są wolni od prawa pospolitego Cesarskiego: abowiem oni mają prawa swoje Statuta i Przywileje.*" Nieznajomość tych i tym podobnych świadectw, przez samych czcicielów Justyniana wyrzeczonych, dało powód do sporów i mniemań rozmaitych.

w którém autor stara się dowieśdź, że prawo rzymskie w Polsce nigdy nie miało mocy prawa pomocniczego, owszem, że żadnego wpływu na prawodawstwo polskie nie wywarło.

2. *Vindiciae juris Romani Justinianei. Diatribe auctore J o a n n e V i n c e n t i o B a n d t k i e, Vratislaviae 1808, in 8vo. str. 58.* Autor dzieła tego, w brew mniemaniu Czackiego, usiłuje okazać, że prawo rzymskie nie tylko miało moc prawa pomocniczego w miastach polskich, które od wieku 12go, prawem niemieckiém (saskiém i magdeburskiém) rządziły się, ale że i na ukształcenie praw krajowych koronnych nie pomału wpłynęły. Co do piérwszego, twierdzenie jego jest ze wszech względów sprawiedliwe, ale napróżno stara się wprowadzić prawo rzymskie i do stósunków szlachtę obowiązujących.

3. *Czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich, i czyli z północnemi narodami mieliśmy wiele wspólnych praw i zwyczajów, przez T a d e u s z a*

Czackiego. Wilno, 1822, str. 22. Czacki wspiera tu nowemi dowodami dawniejsze mniemanie swoje i usiłuje okazać zgodność praw polskich z prawami duńskiemi i szwedzkiemi. To ostatnie twierdzenie nie ma wszakże za sobą dostatecznych dowodów.

4. *Jana Winc. Bandtkiego, Zbiór Rospraw o przedmiotach prawa polskiego.* W Warszawie i Wilnie 1812, in 8vo. str. 298. Zebrał tu autor, obok obrazu dziejów prawodawstwa miejskiego w Polsce, nowe dowody wpływu prawa rzymskiego na miasta.

5. *Ign. Ołdakowskiego o przyczynach upowszechnienia i trwałéj powagi prawodawstwa Justyniana po szkołach i sądownictwach.* W Krzemieńcu 1814. Rosprawa ta miana była przez autora, na rozpoczęcie biegu nauk w lyceum krzemienieckiém, w którém on od r. 1810 prawo rzymskie publicznie wykładał.

6. *Józ. Maxym. hr. Ossolińskiego, Wiadomości historyczno-krytyczne do dzie-*

jów literatury polskiéj, w Krakowie 1819, in 8vo. W 2gim tomie dzieła tego, str. 325, nast. znajduje się rzecz: *O prawie rzymskiém w Polsce.* W chęci pogodzenia mniemań Czackiego i Bandtkiego, wymienia autor w piśmie tém wszystkie drogi, któremi prawo rzymskie drogę sobie do Polski otworzyło, stara się nadewszystko wykazać, ile znajomość prawa tego nieodbicie dla duchowieństwa potrzebna była, wymienia tych, co prawa rzymskiego w akademijach zagranicznych się uczyli, oraz pisarzów krajowych, którzy znajomość jego w kraju rozszérzali. Naostatek przekonywa najdowodniéj, że prawo to, do dziśdnia jeszcze, jako prawo pomocnicze w sądownictwach duchownych i konsystorzach ma swoje zastósowanie.

7. Oddział prawny b. uniwersytetu wileńskiego, podał w r. 1822 następujące zadanie do nagrody dla rozwiązania uczniom swoim: *O wpływie prawodawstwa rzymskiego na polskie i litewskie.* Zpomiędzy wielu odpowiedzi, dwie zostały drukiem

ogłoszone w Warszawie, jedna Alexandra Mickiewicza, w *Dzienniku Warszawskim* na rok 1825, N. 4, str. 461, nast. druga Franciszka Morze w témże piśmie, na rok 1826, N. 4. str. 70, z uwagami Lelewela. Obaj autorowie poszli bardziéj za mniemaniem Czackiego, aniżeli Bandtkiego, nie przyznając zgoła prawu rzymskiemu mocy prawa pomocniczego na prawa prowincyonalne polskie i stósunki prawne stanu szlacheckiego w Polsce, nie zaprzeczając jednakże znacznego wpływu, jaki ono miało na prawodawstwo polskie w ogólności. Mickiewicz w poszukiwaniu swém więcéj od poprzedników swoich, z uczonych badań Savigny'ego i Eichhorn'a skorzystał.

8. Ostateczne wypadki wszystkich wyżéj przytoczonych badań w krótkości zebrał i wystawił Alex. Ben. Maciejowski w piśmie: *Historia juris Romani. Varsaviae 1825*, in 8vo. str. 244. nast.

9. Oddział prawny b. uniwersytetu warszawskiego, dał zadanie do nagrody następ-

pujące dla uczniów swoich: *Investigentur omnes sententiae et loci juris Romani, quotquot in Cadlubcone occurrunt, et indicentur fontes eorum.* Odpowiedź na nie wyszła pod tymże samym tytułem: *Investigentur* etc. *Ab almo Universitatis Litt. Reg. Varsaviensis Ictorum ordine anno MDCCCXXV propositum Thema solvere tentavit Joan. Nep. Iwanowski, jur. et oecon. polit. auditor. Varsaviae 1827.* in 8vo, str. 80. Rosprawa ta dzieli się na trzy części: 1) *Opiniones eruditorum de fatis juris Romani in Polonia.* 2) *De vita meritisque Cadlubconis nec non de conditione litterarum ejus aetate.* 3) *De re judiciaria et primis majorum nostrorum legibus.*

Autor rosprawy téj popiera wszystkiemi siłami mniemanie nauczyciela swego Bandtkiego i przytacza praktyki niektóre prawa kryminalnego, do *Crimen laesae majestatis* odnoszące się, w których adwokaci do prawa rzymskiego się odwoływali, i tym sposobem mieni rzecz swoję za wygraną i pewną. Wszakże ostatnie to mniemanie, dostatecznie

zbite jest przez Lelewela w dzienniku: *Themis polska*, roku 1828, T. I. str. 97 nast. pod tytułem.

10. *Prawo rzymskie jakim sposobem w Polsce w sprawach kryminalnych użyte było.* Na pismo to Lelewela, uwagi Iwanowskiego w tymże dzienniku, T. II. str. 101 nast. umieszczone, są próżną tylko gadaniną, dają bardzo niedokładne określenie tego, co «prawem pomocniczém» nazywamy, słowem, nie zawierają w sobie nic gruntownego i godnego uwagi.

11. Chcącemu bliżéj przypatrzyć się rozwijaniu się prawodawstwa w Polsce, możemy śmiało zalecać rosprawę Bandtkiego: *De studio juris polonici, dissertatio Joan. Vinc. Bandtkie. Vratislaviae 1806*, in 8.

Ktokolwiek bezstronnie całą tę rzecz rozważyć zechce, łatwo się przekona, że cały spór ten i niepewność powstała: 1) z pomięszania i nienależytego rozróżnienia praw prowincyonalnych polskich dla szlachty, od praw duchownych kanonicznych i prawa miejskiego giermańskiego; 2) ztąd, iż nie-

dawano względu na to, że przerobienie i układanie w jednę całość będących praw, a nawet osnowanie pojedynczych ustaw, poruczane bywało w Polsce uczonym prawnikóm i doktoróm prawa, którzy prawa polskie, w duchu swoim z duchem praw rzymskich zgodne, miejscami z prawodawstwa Justyniana, z prawa kanonicznego, z pisma św., a nawet czasami zdaniami z klassyków rzymskich wybranemi zapełniali, i powagą ich wspierali; 3) iż rozmaite epoki prawodawstwa krajowego nie starano się rozróżnić i wpływ prawa rzymskiego w każdéj z nich zosobna należycie ocenić; 4) znaczenie prawa pomocniczego nie było należycie określone, przez nie bowiem takie prawa obce rozumieć należy, od których sądownictwa, w razie niedostateczności praw krajowych, zgoła odstępować nie mogą i nie powinny. Taka właśnie była moc prawa kanonicznego w Polsce, i prawa germańskiego w miastach polskich. 5) Nakoniec, nie starano się należycie oddzielić Nauki prawa rzymskiego od praktycznego

zastósowania jego prawem przepisanego.

Nie przeczymy zgoła temu, by zagłębiający się w historyą prawodawstwa polskiego przed *Kazimierzem W.*, kiedy Polska zgoła jeszcze praw pisanych nie miała, nie mogli dostrzedz oczywistego wpływu i znaczenia prawa rzymskiego w zapełnieniu niedostatków w prawie krajowém zwyczajowém. Któż może temu wręcz zaprzeczyć, czyli całe postępowanie sądowe w Polsce, nie było na krój obcy ukształcone! Wszakże i inne kraje Europy, nie mogą się poszczycić, by początki swojego postępowania sądowego należycie wyśledziły.

III.

PRAWO RZYMSKIE W LITWIE.

§. 10.

O wpływie prawa rzymskiego na Statut litewski.

Kiedy niemała jest liczba pism o wpływie prawodawstwa rzymskiego na prawa

polskie, to wzgląd tenże co do Statutu litewskiego nie był dotąd należycie oceniony, owszém na osobną uwagę uczonych dotąd nie zasłużył. Krótki rzut oka na przedmiot ten, nie może bydź zdaniem naszém, dla badaczów prawodawstwa krajowego obojętny.

O tém, iż ten pomnik chwały prawodawczéj narodu litewskiego, noszący na sobie wyraźne piętno wieku, w którym był wzniesiony, ulegał wpływowi prawa rzymskiego, przeświadcza a) czas, w którym ta księga praw układana była, b) autorowie jéj, c) ślady oczywiste zasad prawodawstwa rzymskiego w statucie litewskim. Nad każdym z tych względów osobno się zastanowimy.

A) Pora najświetniejsza dla prawodawstwa krajowego, i że tak rzec się godzi, wiek złoty powodzenia prawa rzymskiego w Polsce, przypada między piérwszym (r. 1529), a trzecim statutem litewskim (roku 1582). Czas ten oraz jest najświetniejszy w dziejach oświecenia narodu. Wtenczas

zaczęto starannie zgłębiać pisarzów starożytnych łacińskich i greckich, i naśladować ich. Wtenczas zajęła się żywa ochota uporządkowania praw krajowych, nowego ich ułożenia i ułatwienia każdemu do nich przystępu. To też rzeczywiście zbiory praw krajowych odtąd pomyślniéj dokonywane bydź zaczęły, jako to: Taszyckiego, Przyłuskiego, Goryńskiego, Sliwickiego, Herburta, Sarnickiego. W tymże czasie uniwersytet krakowski liczył znakomitych u siebie nauczycielów, co prawo rzymskie i kanoniczne publicznie wykładali i z pism się swoich wsławili. Dosyć tu będzie imiona ich wspomnieć, jako to: Grzegorz z Szamotuł (od roku 1524 — 1550) (*), Stanisław Srola z Kazimie-

(*) Następne pisma jego drukiem ogłoszone zostały: 1) *Processus juris brevior Joan. Andreae per Greg. Shamotulanum, Jur. Pontif. Doctorem, cum practica exemplari in Regno Poloniae. Cracoviae 1524*, wyd. 2gie 1531 — 1537. — 2) *Enchiridion impedimentorum, quae juxta canonicas Constitutiones in matrimoniis occurrunt. Auth.*

cza (1531), Jakób z Bełz (1545), Stanisław Leopolita (*), nauczyciel Jasker'a, Jana z Turobina i Jakóba Tuchol-

---

Greg. de Shamotuli, Jur. Can. Doctore et ordinar. Lectore. Cracov. 1529. — 3) *De contractibus deque usuris licitis et illicitis, tractatus compendiosus pro Tyrunculis per Greg. Shamotulianum, Jur. Doct. Cracov. 1539.* — 4) *Conradi de Kalw... tractatus de exemptione et venditione cum quaestione de contractu emptionis de retrovendendo.... ad usum inclytae nationis Polonae accommodatus per Greg. de Shamotuli, Jur. Doct. et interpr. ord. Cracoviae 1541.*

(*) Stanisław Leopolita, to jest Lwowianin, poczytywany za najbieglejszego nauczyciela prawa rzymskiego w Krakowie. Ossoliński przytacza dzieła jego następujące: *Processus utriusque juris. Cracov. 1524.* — Przed nim nauczał w Krakowie Hiszpan Garzias, doktor obojga praw, (1518), którego dzieło drukiem ogłoszone jest: *Lecturae super arborem consanguinitatis. Cracoviae 1522.* Był także w Krakowie i uczył tamże, Filip Gundelius, którego wyszło z druku dzieło: *Juris utriusque lectiones. Cracoviae* 1533. Udał się on potém do Wiednia, i tam sprawował obowiązek rektora.

r z y k a; Hiszpan P i o t r M a u r e u s R o y z i u s (1561) (*), którego sława (**) zjednana, dziewięcioletniém wykładaniem nauki prawa rzymskiego, rozstrzygnieniem wielu spraw w sądownictwach miejskich litewskich, spra-

---

(*) Tak sam wyraża nazwisko swoje, dodając niekiedy C e l t i b e r albo A l c a g n i c e n s i s. Inni nazywają go R u i t i u s, albolitęż dawném nazwaniem jego rodzinném R u i z d e M o r o s, czasami prosto R o y z i u s.

(**) Oprócz niemałéj liczby poezyi, R o y z i u s następne pisma drukiem ogłosił: *Decisiones P e t r i R o y z i i M a u r e i, Regis Icti, de rebus in Sacro auditorio Litvanico ex appellatione judicatis. Cracoviae 1569 in 4to.* — On to nieustannie namawiał króla Z y g m u n t a A u g u s t a, aby wprowadził do Polski używanie prawa rzymskiego. I tak w przypisaniu powyższego dzieła królowi między innemi powiada: „*Si Polonis tuis, te auctore, totius prope Europae exemplo permotis in mentem aliquando tandem veniat, ut, cum suis deficiuntur, illis (Romanis) utantur legibus, nihil quidquam mea sententia peccabitur.*" R o y z i u s umarł r. 1571. Życie jego obszérnie opisał hrabia O s s o l i ń s k i, o zasługach wszakże jego dla kapituły wileńskiéj przemilczał.

wowaniem obowiązku prokuratora interessów kapituły wileńskiéj, do tyla niespokojnego Orzechowskiego oburzyła, że w publiczném piśmie przeciw niemu wystąpił, w którém niechęć swoję i wstręt do prawa rzymskiego na jaw wydawszy, wszelkiemi sposobami wziętość i powagę Justyniana u ziomków swoich zmniejszyć usiłował (*); Stanisław z Rzeczycy (1569), Paweł

(*) *Stan. Orichovii in funere Sigismundi 1548 oratio, apud Pistor. T. III. p. 47.* „*Neque enim solutus est Rex legibus apud vos, non quod illi utile, id justum vobis... Romanae servitutis sunt ista carmina, quae laudat nemo, nisi servus sit aut Italus, qui quidem, ut certius serviret, scholas etiam sibi condidit, Doctoresque legum fecit, a quibus nihil nisi servire disceret, qui Doctores inquam legum istarum servilium transcensis Alpibus venerunt etiam cum talibus praeceptis ad vos: quos hic passim jam vagari videtis, cum hoc isto diis irato supercilio* (przymówka do niekształtnéj twarzy Royziusza) *ac pessimo libertatis vestrae exemplo: quos vos, id quod facitis, contemnere debetis Equites et tanquam contagionem quandam hanc istam Nero-*

Senicki (1571) (*), Stanisław Krasiński (1599) i inni.

Słynęli oprócz tego w tymże czasie uczeni, co starannie zbierali, i naukowym sposobem wyrabiali prawo niemieckie wziętość swoję w miastach polskich mające. Pracę tę najpiérwszy rozpoczął, Jan Cer-

---

nianam scholam fugere regnoque vestro pellere: ne istae immundae pecudes inficiant puras justitiae vestrae fontes, e quibus Sigismundus hauriebat leges vestras." Odpowiedź nader umiarkowana Royziusza znajduje się w wierszu następującym do króla Zygmunta Augusta:

Eja age, quid dubitas Romani oracula juris
Addere Sarmaticis? Graiis quae ex urbibus olim
Adiecere suis concordes jura Quirites.
Haec eadem te Rege ferant Auguste Poloni....
Nec vanum audieris tendentem Rhetora contra
Nescio quem: sacros ausum violare Quirites:
Sanctaque Romani damnare volumina juris.
Scilicet ille alio calamos convertat et vestrum
Ignarus, qua stet melius respublica lege.

Zob. u Ossolińskiego życie Royziusza.

(*) Czacki przytacza rosprawę Senickiego: *De alluvionibus* (1571).

vus Tucholiensis, pospolicie Tucholczykiem zwany (Magister Cracoviae, 1530—1542), spisując porządek postępowania sądów miejskich, i wykładając główniejsze przepisy prawa miejskiego (*). Następnie idą prace Mikołaja Jasker'a, co najpiérwszy prawo miejskie w zupełności na łacińskie przetłumaczył (1535) (**). Za ich przykładem, Jan Kirstein Cerasinus, adwokat przy magistracie krakowskim, objaśniał trudniejsze miejsca prawa miejskiego (***), i Bar-

---

(*) Zpomiędzy pism Cervus'a te są godniejsze uwagi: 1) *Farrago Actionum Civilium Juris Maydeburgensis secundum consuetudinem jam dudum in Regno Poloniae observatam. Cracoviae 1531 in 8vo.* — 2) *Epitome Pontificii et Caesarei juris de Cognationibus, Nuptiis, donationibus, Testamentis, Successionibus etc. etc. tum ex Pandectis, tum ex Decretalibus J. Cervo Tucholiensi collectore. Cracoviae 1534.*

(**) *Juris Municipalis, quod Speculum Saxonum vulgo nuncupatur, libri tres, opera vigilanti in correctiorem redacti materiam, adjunctis simul glossis etc. Cracoviae 1535 in fol.*

(***) *J. Kirstein Cerasinus, Enchiridion ali-*

tłomiej **Groicki**, tłumaczył na polskie, ustawy prawa miejskiego w użyciu najpospolitsze, oraz porządek postępowania sądowego (*).

Z téj wziętości prawa kanonicznego i miejskiego, a témsamém i prawa rzymskiego, można już wnosić, że księgi praw krajowych dobitne znaki wpływu jego na siebie okazywać musiały, zwłaszcza, że i królowie polscy wyraźnie nakazywali, aby układ ich

---

quot locorum communium Juris Maydeburgensis Cracoviae 1559, i kilkakroć w leciech poźniejszych. **Kirstein** między innemi mówi: „*Porro instituto satis probabili, magnis stipendiis aluntur viri docti, qui partim leges Imperiales, partim jura Canonica profitentur: at nullum hactenus vidi Professorem, qui vel Regni Statuta vel jura Maydeburgensia sibi enarranda sumpsisset.*“

(*) *Porządek sądów i praw mieyskich. W Krakowie 1559 in 4to.* Dzieło to kilkakroć przedrukowane, u praktykantów pospolicie *Maydeburczyk*, nazywane bywa, w Rossyi zaś zwyczajnie początkowym wyrazem **Порядокъ**, Porządek, zwykło się mianować.

nauczycielóm prawa kanonicznego i rzymskiego był poruczony (*).

B) Uczeni, co r. 1568 wezwani byli do ułożenia praw litewskich, a r. 1569 od sejmu do tego zatwierdzeni zostali, niemniéj ze swéj strony się przyczynili do przyjęcia zasad prawa rzymskiego (**). Było ich cztérnastu, a z téj liczby jedni gruntowną znajomością praw krajowych zaleceni, jako to: Dorohostajski, drudzy do biegłości wielkiéj w prawach obcych, wziętość swoję wówczas w Polsce mających, to jest prawa kanonicznego i miejskiego niemieckiego,

---

(*) Zob. Statut z roku 1520. *Volum. Leg.* T. I. str. 392. *Tyt. De conformandis juribus: „Doctoribus etiam juris pontificii et Legum adhibitis.“* Statut z roku 1532. *Vol. Leg.* T. I. str. 499. §. *Constitutiones: „.... quibus adjunximus spirituales duos jurisperitos.“* Por. mój rękopism statutu litewskiego z roku 1564, w którym czytają się te słowa: *„Doktorów praw cudzoziemskich do poprawienia Statutów obrać.*

(**) Konst. z roku 1569. *Vol. Leg.* T. II. str. 793. Por. także mój rękopism aktów sejmu litewskiego z roku 1565.

łączyli gruntowną znajomość prawa rzymskiego. Piérwsze miejsce zasiadał w téj kommissyi biskup wileński Waleryan Protasewicz, jeden z ludzi najuczeńszych swego wieku i opiekun uczonych. Przydani mu byli dwaj duchowni w prawie kanoniczném i rzymskiém biegli, Łukasz Swirski i Paweł Sokoliński. Przydał im nadto król, do wybrania z praw miejskich tego, coby do rzeczy przydadź się mogło, sekretarza swojego i wójta miasta Wilna, Augustyna Rotundus'a, którego Kojałowicz (*), *Juris divini humanique consultissimus* mianuje, i któremu należy się wszystko, co tylko z początków i zasad prawa rzymskiego statut litewski w sobie zawiera. Rotundus ten był zrazu prokuratorem sądów królewskich zadwornych w Krakowie, potém sekretarzem króla Zygmunta Augusta i wójtem miasta Wilna; przez króla Stefana Batorego do godności szlacheckiéj wyniesiony, przyjął nazwisko

(*) *Historia Lithuana T. II. p. 490.*

Mielecki'ego. Zaszczycony był względami biskupa Protasewicza, kardynała Hozyusza i X. Radziwiłła, zostawał w ścisłych stosunkach z Royziuszem, Groickim, Janickim i innymi uczonymi swego czasu, i zjednał sobie imie znakomite w świecie uczonym, opisem dziejów narodu litewskiego przez się rozpoczętym, listem swoim przeciw różnowiercóm i panegirykiem duchowieństwa (*). Łatwo ztąd zrozumieć, zkąd tyle ustaw wziętych z prawa kanonicznego, saskiego, a nawet z prawa rzymskiego, znalazło się w statucie litewskim.

Wreszcie jak dalece szlachta litewska nie sprzyjała wprowadzeniu prawa rzymskiego, o tém świadczy mowa miana przez Littawora Chreptowicza, przy wstąpieniu na tron Alexandra W. X. litewskiego, w któréj radzi, aby poddanych swo-

---

(*) *De dignitate ordinis Ecclesiastici in regno Poloniae, auth. Augustino Rotundo Milesio J. U. Doct., Praetore Urbis Vilnae. Cracoviae 1582.* — Por. *Janoviana* T. *I.* p. 225.

ich sądził, nie wedle prawa włoskiego, które *obłudném* mieni, ale wedle prawa litewskiego i witołdowego (*).

§. 11.

C) Podług wyrażenia statutu samego (**), jest on «z różnych praw chrześcijańskich» dopełniony i na osnowie ich poprawiony. Co jednak przez te słowa rozumieć należy, podzielone są mniemania, a objaśnienie niezrozumiałego miejsca tego, dało powód do licznych roztrząsań. Jedni przez nie nic innego, jak prawo rzymskie rozumieć nie chcą, jako to np. Bandtkie; drudzy jak Lelewel i Morze, prawo kanoniczne; inni nakoniec już pismo św., już prawa jakiego sąsiedniego narodu.

Wszakże, ponieważ statut litewski oprócz

(*) Zob. Kronikę Stryjkowskiego str. 644. — Kojałowicz skromniéj to wyraził: „*Non ad exteriorum instituta ac leges ratio regendi instituenda erit.*“ *hist. Lith. P. II. p. 260.*

(**) Stat. Lit. Roz. IV. Art. 1. §. 1.

miejscowych i polskich źrzódeł prawa, co do przepisów o rozwodach czerpać musiał z prawa kanonicznego, co zaś do zarządu miast z prawa magdeburskiego osnowanego na prawach rzymskich, ponieważ te tylko źrzódła prawne, układaczóm statutu najbliżéj znane bydź musiały, nie inne przeto prawa jak te, któreśmy tylko co wymienili, przez prawa chrześcijańskie rozumieć należy, tém bardziéj, że statut sam prawo kanoniczne «chrześcijańskiém» nazywa (*), a w niektórych miejscach wyraźnie prawo magdeburskie wspomina (**). Z tego widzieć można, że wszystkie ślady prawa rzymskiego w statucie litewskim, nie z samego źrzódła praw Justyniana, ale z przypisów w Źwierciadle saskiém i prawa magdeburskiego są wzięte. Prócz innych na to dowodów, potwierdza to sama rzadkość rękopismów praw Justyniana w Polsce, jeden zaledwo bowiem rękopism pergaminowy,

---

(*) Stat. Lit. Roz. X. Art. 20. §. 1.

(**) Tamże Roz. III. Art. 35.

Digestum vetus, z dwunastego lub trzynastego wieku znajdował się w bibliotece puławskiej (*).

Granice tego pisma, wstrzymują nas od wymieniania wszystkiego tego, co do statutu litewskiego z prawa rzymskiego przeszło i z jakich mianowicie źrzódeł. Przestaniemy zatém na kilku tylko wskazówkach.

1. Rzeczą jest oddawna dowiedzioną, że

(*) Znajdowały się oprócz tego w bibliotece puławskiéj dwa rękopisma Instytucyi Justyniana ze 12go i 14go wieków. (*Clossius Progr. de vetustis nonnullis membranis. Dorp. 1827. in fol. str. XV. nast.*) W bibliotece krakowskiéj jest rękopism jeden Instytucyi, jeden, *Digestum vetus*, i jeden, *Codex*. (Zob. *Index lectionum in univers. studiorum Jagellonicae 1819 ad 1820, et 1820 ad 1821. Cracoviae in 4to*). Biblioteka Załuskich posiadała wiele rękopismów prawa rzymskiego (*W. A. Maciejowski historia juris Romani Ed. 2. p. 242*), z których dostał się do Cesarskiéj biblioteki w Petersburgu jeden rękopism Instrukcyi i karta pojedyncza z nichże. (*Clossius l. c. str. XXVIII.*)

Dr. F. G. v. Bunge.

cała część ustawodawstwa o Przedawnieniu, dostała się do wszystkich prawodawstw europejskich nie skądinąd jak z prawa rzymskiego.

2. Ktokolwiek z uwagą przypatrzy się na drodze historycznéj postępowi praw krajowych, które statecznie Testamentóm się opierały i zważy w tym względzie przepisy statutu litewskiego, łacno się przekona o rzymskiém ich pochodzeniu, tylko, że w nich opuszczóno to wszystko, co z użycia zupełnie wyszło, co dla Litwy nie było przydatne, lub zgoła do starożytności należało (*), cała część znowu o exekutorach testamentowych wzięta została z prawa kanonicznego (**).

3. Powody do wydziedziczenia dzieci przez rodziców w statucie wyliczone siedm co do liczby, wydają wnet z treści swojéj rzymskie pochodzenie, ale najjaśniéj razem pokazują, że ze Źwierciadła saskiego są wy-

(*) Stat. lit. Roz. VIII.

(**) Tamże Roz. III, Art. 3.

jęte (*), prawa albowiem Justyniana cztérnaście takich powodów wyłuszczają.

4. Silniej jeszcze przekonywa o tém prawo na ojcobójców, *poena culei*, do którój tę tylko odmianę wprowadzono, iż zamiast małpy w prawie rzymskiém, podłożono kota wedle Źwierciadła saskiego, a miasto morza, rzeki litewskie (**).

5. Występek obrazy Majestatu i kary jemu należne, niezgodne były z duchem dawnych polskich instytucyj i obce prawodawstwu polskiemu. W roku zaledwo 1588 przyjęte zostały z prawa rzymskiego (***), a ztąd przeszły do statutu litewskiego (****). Wszelką o tém wątpliwość usunąć mogą uwagi następujące z czasów króla Stefana Batorego, zapisane na rękopiśmie statutu litewskiego należącym do hr. Chreptowicza, do Rozdz. I. Art. 5. O dowodzie obrażenia majestatu: *Conjura-*

(*) Stat. lit. Rozdz. VIII. Art. 7. §. 1—7.

(**) Tamże Roz. XI. Art. 7. §. 1.

(***) Konst. z roku 1588. *Vol. Leg.* T. II. str. 12.

(****) Stat. lit. Rozdz. I. Art. 5—5.

tionem Catilinae meretrix detexit, sed per hanc legem non posset, non enim est fide digna, et forte accideret, ut nec nobilis esset. Cum ad hoc crimen detegendum et accusandum etiam famosi admittuntur L. famosi ff. ad legem Juliam majestatis. Daléj do Rozdz. I. Art. 6. O zdrajcach. *In crimine (proditionis) eadem severitate voluntatem sceleris, qua effectum jura puniunt. Cod. ad L. Ju. majestat. L. quisquis. — Ac cogitatum crimen majestatis laesae non secus ac admissum punitur. Alb. in c. tua nuper per textum et glossam X. de his quae fiunt a Praelato sine consensu Capituli, et Alex. ad L. utrum ff. ad L. Pompejam de parricid.* — Ku poparciu tegoż twierdzenia i to posłużyć może, że Jan Ursinus (legum licentiatus) w dziele swojém: *Modus epistolandi* roku 1522. królowi tę daje radę: *ut reus reipublicae, majestatis laesae ad legem Apuleiam puniatur.* Nakoniec Andrzéj z Rzeczycy (Andreae Recicii actiones tres in Zborovium, (1585), w zaskarżeniu

swojém Zborowskigo o obrazę majestatu, opiera dowody swoje na prawie rzymskiém (*in legibus quibus alii fere populi Christiani utuntur*).

6. W zakazie małżeństw z powinnemi (*) mieli układacze statutu na oku Justyniana Nov. 12. cap. 3. §. 1, i Nov. 74. cap. 6. czego dowodzą wyrazy statutu zgodne w brzmieniu swojém z miejscami przytoczonemi.

7. Toż samo widzieć się daje w artykule statutu o imieniu dzieci własném (*peculium castrense*) (**), który oczywiście z prawa rzymskiego jest wyjęty.

8. Zakaz zapisywania komu spadku za życia testatora (***), tak z treści swojéj, jak z uwag pomieszczonych w rękopismach moich statutu drugiego, jest niewątpliwie pochodzenia rzymskiego.

Oprócz wyliczonych tu śladów prawa

(*) Stat. lit. Rozdz. V. Art. 22. §. 1.

(**) Tamże Rozdz. VI. Art. 2.

(***) Tamże Rozdz. VII. Art. 4. §. 1.

rzymskiego dla każdego nader wyraźnych, możnaby wyliczyć wiele innych, roztrząsając z uwagą ustawy statutu o posagach, o postępowaniu sądowém i o karach na różne przestępstwa.

Nie godzi się i tego pominąć, że układacze statutu, ku wsparciu przepisów w nim zawartych, wprowadzali doń wiele sentencyj prawnych i przysłów prawa rzymskiego z ust do ust u ludu łatwo przechodzących. Na brzegu rękopismu mojego statutu drugiego widzieć można następujące przypiski tam i ówdzie rozrzucone:

Qui prior tempore, potior jure.

Non videntur data, quae quo tempore dantur, accepta non sunt.

Ubi quis peccat, ibi puniendus est.

Jus commune tam Regi quam indigenis imperat.

Jura communia et constitutiones publicae, non unum sed communem populum afficiunt.

Quod nullius est, cedit occupanti.

Quid sentiendum de se confessis perire festinantibus? et in se alienum crimen transferentibus etc.

Pomimo wszystkie tu wyżéj przytoczo-

ne przykłady wziętości zasad prawa rzymskiego, pomimo wyraźne pozwolenie dane układaczóm statutu litewskiego, czerpania ze źrzódeł prawa rzymskiego, pomimo ustawę samę statutową, aby w razie niedostateczności jego, do innych praw chrześcijańskich się uciekać (*), nigdy z tém wszystkiém prawo rzymskie, bądź to uchwałą jaką, bądź w praktyce sądowéj, za prawo pomocnicze w Litwie uznane nie było. Ustawa statutowa tylko co wspomniana, to tylko sprawiła, że sędziowie w niedostatku praw w statucie samym, spory prawne wedle sumnienia i słuszności przyrodzonéj rozstrzygali, a na przykład tylko prawa obce przywodzili, co jeszcze i za dni naszych dziać się zwykło.

§. 12.

O wpływie Nomokanonu greckiego na Kościół Wschodni w Litwie.

Co się dotycze duchowieństwa kościoła grecko-wschodniego w Litwie, to żadnéj

(*) Stat. lit. Rozdz. IV. Art. 54. §. 4.

wątpliwości nie ulega, że się ono trzymało Nomokanonu greckiego, a w szczególności tych jego przepisów, które w greko-rossyjskim kościele za obowiązujące przyjęte zostały. Za najdawniejszy dowód na to służyć może hramota Chana złotéj hordy Usbeka, dana roku 1315 metropolicie kijowskiemu i całéj Rusi Piotrowi, w któréj chan zupełną i nienaruszoną własność majątków duchownych, cerkiewnych i klasztornych utwierdza i nadal zapewnia, rozkazując przytém, aby wszyscy ludzie, wszystkie kościoły i klasztory, oraz całe duchowieństwo metropolicie nie tylko w niczém się nie przeciwiły, ale posłuszne mu były, podług prawa swojego i praw starodawnych, tak jak u nich przed czasy sprawowano było. Daleko wyraźniéj zapowiada to hramota r. 1503 od Alexandra W. książęcia litewskiego, dana greko-wschodniéj cerkwi arcy-biskupowi połockiemu Łukaszowi, któréj brzmienie w dosłownem tłumaczeniu jest następujące (*):

(*) W ruskim oryginale tak brzmi: „Клалъ передъ

«Przedstawiał nam Arcybiskup Połocki i Witebski Łukasz kopiją, to jest zwój Prawa Wielkiego Xiążęcia Jarosława Włodzimierzowicza, które to prawo duchowne wyjął on z praw duchownych greckich, to jest z Nomokanonu Cerkwi Wschodniéj i te prawa w zwoju wypisał i ustanowił, aby tych spraw i dochodów cerkiewnych i sądów duchownych, nikt ze świeckich nie ważył się sądzić i wyroki o nich dawać, i polecił wszystkie te sprawy duchowne Arcybiskupowi . . . . i my też to prawo zatwierdzamy tym naszym listem. W Wilnie roku 7011, 26 Decembra.»

нами Архїепископъ Полоцкій и Витебскій Лука списокъ, то есть свитокъ права Великаго Князя Ярослава Володимїровича, котopыежъ онъ права духовныя выложилъ съ правъ духовныхъ Греческихъ т. е. съ номоканону Восточное Церкви и тыи права въ свитку выписалъ и заказалъ, абы тыхъ дѣлъ и доходовъ церковныхъ и Судовъ духовныхъ ни хто отъ свѣтскихъ не смѣлъ судити и рядити и полетилъ вси тыи дѣла духовныи Архїепископу.....

Zygmunt I. ponowił roku 1507 wszystkie prawa i przywileje Kościoła Wschodniego i rozciągnął ustawę Alexandra na całą Litwę (*).

и но мы тое право потвержаемъ симъ нашимъ листомъ. У Вильни въ лѣто 7011, Декабря 26.

(*) Zob. Metrykę Litewską w Petersburgu i moje rękopisma.

Ignacy Daniłowicz.

(Dorpater Jahrbücher.)

ROZMAITOŚCI.

Instrukcya dla rodziców życzących umieszczać Dzieci w zakładach wojenno-naukowych. — Z rozkazu Jego Cesarskiéj Wysokości, głównego naczelnika korpusu paziów, wszystkich lądowych kadeckich korpusów i półku szlacheckiego ułożona. — a za zezwoleniem Nayjaśniejszego Cesarza Jegomości wydana. — *Przekład z Rossyjskiego.* — Petersburg. — w drukarni Edwaeda Praca i komp. — 1837. in 8vo str. 166.

Oto jest książka istotnie pożyteczna, która będzie miała za czytelniczkę całą Rossyją. Któż z Rossyan nie powinien się przejąć płomienistą wdzięcznością ku Najjaśniejszemu Panującemu Domowi, którego, wpośrzód troskliwości, względem ważnych przeznaczeń Rossyi, najprzyjemniejszém jest zatrudnieniem wychowanie Rossyjskiéj młodzieży, téj nadziéi, oraz przyszłéj pociechy ojczyzny; ku Domowi, który z taką pieczą jeszcze, ułatwia dla wszystkich stanów

sposoby korzystania z Jego Wysokich dobrodziejstw? W latach ostatnich, wojenno-naukowe zakłady zbliżyły się, olbrzymiémi krokami, ku wzorowemu urządzeniu się, we wszystkich swoich oddziałach; wykładanie tam naukowych przedmiotów, w ogóle, większéj rozległości i energii nabyło; wybór przełożonych osnowany na ściślejszych prawidłach i szczodrobliwszém wynadgrodzeniu, odznaczajacych się nauczycieli dostarczył: dozór nad postępami w naukach i obyczajami młodzieży, równie jak samo jéj utrzymanie, znacznego ulepszenia doznały. Nowe uzupełnienia, do doskonalszéj jeszcze doprowadzają dojrzałości stan ten kwitnący do którego już te zakłady doszły. Tym czasem, nie wszystkim rodzicóm wiadome są prawidła, podług których małoletnie dzieci tam przyjmowane bydź mogą. Wielu mających możność wychowywania dzieci swoich kosztem Rządu, pozbawiają się tego dobrodziejstwa, dla téj tylko przyczyny, że nie wiedzą, mianowicie, gdzie, na jakiéj osnowie, w jakim czasie, jakim porządkiem, przypuszczają się dzieci do każdego z tych licznych zakładów, i do kogo, względem ich przyjęcia, z prośbami udawać się potrzeba. Książka wydana teraz, pod tytułem: *Instrukcya dla rodziców* i t. d., a ułożona z wielką starannością, wszystkie te szczegóły im wyjaśnia. Tu znajdą oni powszechne i szczególne prawidła służące wszystkim wojenno-naukowym zakładóm, z objaśnie-

niem udzielnych prerogatyw każdego oraz porządku podawania próśb, z programmatami przygotowawczych wiadomości, jakich się gdzie wymaga, od małoletnich wychowańców przyjmując ich do instytutu, a nawet z formami wzorowémi próśb, z listą osób przełożonych nad zakładami, tudzież wskazaniem, gdzie te osoby mieszkają, i gdzie się same znajdują zakłady. Nie można rozciągnąć daléj bacznéj staranności, względem dogodzenia tym, którym się z drugiéj strony tak szczodrobliwa, i tak wielkomyślna oświadcza łaska, jaką jest ich potomstwa wychowanie.

(*Библіотека для чтенія.*)

Nie można zwięzléj i dostateczniéj wyłuszczyć treści téj książki, jak ją wykłada na czele umieszczona *Przemowa*:

«Większéj części rodziców mało znajome są przepisy, według których małoletni przyjmują się do zakładów Wojenno-Naukowych. Stąd wynika, iż wielu z nich, mając możność wychowania dzieci swoich kosztem Rządu, nie mogą z tego dobrodziejstwa korzystać, jedynie dla téj przyczyny, iż nie wiedzą: na jakich zasadach małoletni są do wspomnionych zakładów przyjmowani, w jakim czasie, i do kogo należy się udawać z prośbami o ich przyjęcie.

«Celem niniejszéj książki jest bliższe oznajomienie szlachty i innych stanów ludzi z porządkiem dla przyjmowania do zakładów

Wojenno-Naukowych ustanowionym. Zawiera ona w sobie przedmioty następujące: 1) o Wojenno-Naukowych zakładach w ogólności; — 2) o zasadach według których małoletni do nich się przyjmują; — 3) o porządku podawania prośb o przyjęcie do zakładów i porządku samego przyjmowania; — 4) o prerogatywach uczniów Zakładów Wojenno-Naukowych przy wejściu do rzeczywistéj służby i 5) o wydaleniu ich z zakładów, z powodu złego prowadzenia się lub innych przyczyn. Nadto, w końcu książki załączone są programmata nauk, jakie wymagają się od małoletnich przy wejściu do zakładów, formy prośb i świadectw, i lista osób zarządzających rozmaitémi Wojenno-Naukowémi zakładami, w któréj wskazane są ich mieszkania i miejsca, gdzie się same zakłady znajdują.

«Ażeby książka ta mogła bydź pożyteczną i na czas dalszy, zamierza się wydadź osobny do niéj dodatek, w takim razie, jeśli nowe rozporządzenia względem przyjmowania do Wojenno-Naukowych Zakładów wskażą ku temu potrzebę.»

Zakłady do których małoletni przyjmują się według prawideł wskazanych w niniejszéj książce są następujące:

a) *Zakłady 1-go rzędu:*

1) Gubernijalne Kadeckie Korpusy.
2) Pólk Szlachecki.

3) Alexandrowski Kadecki Korpus dla małoletnich.
4) Finlandzki Korpus kadetów.

b) *Zakłady 2-go rzędu.*

5) Korpus Paziów.
6) Korpusy Kadetów w Stolicach.
7) Szkoła Podchorążych i Junkrów Gwardyi.

c) *Zakłady 3-go rzędu:*

8) Szkoła Artylleryi.
9) Główna Szkoła Inżynierów.
10) Morski Korpus Kadetów.

d) *Zakłady które nie weszły do wspomnionych trzech rzędów:*

11) Instytut Korpusu Dróg Kommunikacyi.
12) Instytut Korpusu Inżynierów Górnictwa.
13) Orenburska Wojenna Szkoła Nieplujewa.
14) Wojskowa szkoła Syberyjskiego linijowego wojska Kozaków.
15) Szkoła Audytorska.
16) Bataliony i półbataliony wojennych kantonistów i oddział małoletnich przy Nowgorodzkim batalionie.
17) Szkoła Topografów.
18) 1-szy Półekwipaż Szturmanów.

19) Uczebny Morski roboczy Ekwipaż.
20) Szkoła Berejterów Gwardyi.
21) Szkoła Techniczna.

— O DOMOWÉM WYRABIANIU I RAFINOWANIU CUKRU Z BURAKÓW, ORAZ O UPRAWIE BURAKÓW W LITWIE. — WILNO. — DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO. — 1837. in 8vo str. 60. *Z tablicą litografowaną wystawującą na-*

rzędzia, sprzęty, machiny, tudzież naczynia do wyrabiania i rafinowania cukru z buraków służące.

Traktat ten nic nie zostawuje do żądania pod względem processu robienia cukru z buraków, bądź na spekulacye handlowe, bądź tylko na domową potrzebę. Jeżeli zastósowanie przepisów tu wyłożonych, pokaże się w praktyce równie korzystném, jak jest podobne do prawdy w rezonowaniu autora, uiszczenie ich stanie się prawdziwém dobrodziejstwem dla naszéj biédnéj prowincyi, która, dotychczas wszystko prawie na zgubnym gorzelnym przemyśle opiéra. «Albowiem Litwa, jak powiada w przemowie autor, należy do krajów, w których okoliczności najwięcéj tému przemysłowi (robienia cukru) sprzyjają. Przyczyną tego jest taniość robotnika i materyałów, tak budowlowych jak opałowych, oraz własność jaką ma ziemia, w klimacie bliższym północy wydawania buraków *więcéj cukru mających, niż w krajach południowych Europy.*» W tym ostatnim punkcie zdawałoby się przeciwnie; rośliny albowiem mające w składzie swoim cukier, obficiéj go w klimatach ciepłych wyrabiają. Nie wiémy jak się to pokaże w doświadczeniu; tym czasem: *Penes autorem fides.*

Jana Kochanowskiego *Foricoenia sive Epigrammatum libellus.*

Zbiór ten drobniejszych poezyj, w języku łacińskim, czarnoleskiego wieszcza, wydrukowany był naprzód w Krakowie, wraz z jego łacińskiémi Elegijami, pod takim tytułem: *Elegiarum libri IIII. et Foricoenia sive Epigrammatum libellus.* — Cracoviae, *ex officina* Lazari. 1584.— in 4to str. 169.— Tenże zbiór przedrukowany był poźniéj w r. 1612, w Krakowie u *Jędrzeja* Piotrkowczyka; in 4to, str. 164.— O tém drugiém wydaniu, Bętkowski, w poczcie pism łacińskich *Jana* Kochanowskiego, nie czyni żadnéj wzmianki, twierdzi owszem, że są one (*Elegiae et Foricoenia*) dziś rzadkie, bo wcale nie były przedrukowane (*). Pomimo wszakże powtórzenie edycyi *Łazarzowéj* przez Piotrkowczyka, zbiór ten nie przestaje dzisiaj się liczyć do rzadkości bibliograficznych. *Foricoenia* są w rodzaju polskich Kochanowskiego *Fraszek.* Taż sama myśl wesoła, czasami nawet swawolna, ten sam trefny dowcip, był ich, po większéj części natchnieniem.

Cesarska Sankt-Petersburgska biblioteka posiada exemplarz tych ulotnych wiérszy bardzo dobrze zachowany wydania *Łazarzowe-*

(*) *Historya literatury Polskiéj w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, i t. d. Tom I, str. 270 i 271.

go w r. 1584. Nieznajoma ręka, na brzegu téj książki dopisała tłumaczenie zawartych w niéj niektórych epigrammatów, jak naprzykład następne:

PIEŚŃ DO TOWARZYSZÓW (*ad Sodales*) p. 126.

Więc tu bracia, co prędzéj,
I z wyroku i z nędzy;
Wesoło pijmy sobie;
Nie będzie czasu w grobie.
Tam się wino nie rodzi,
Ani do beczki wchodzi;
Lecz rzeki które słyną,
Te wszystkie siarką płyną.
I ciemnego jeziora,
Brzegi pełne wieczora.
Tu, mówię, przyjaciele!
Pijmy, kochajmy śmiele!
Bo jak Kloto doścignie,
Życia i nić przestrzygnie:
Ciebie Fillis z Krotalem
Opuściwszy wnet z żalem,
Na Stygijską łodź wsiędziem,
I przewozić się będziem
Do owéj mgły podobni,
Którą więc Eurus wschodni
Niszczy. Ta gdy wyniknie
Z morza, wnet z wiatrem zniknie.

Do Neery.

Ty tebańskie śpiewasz wojny,
A on sławnéj Troje zeście;
Ja zaś moje nieszczęście.
Mnie nie muskieter, ani rycerz zbrojny,
Ani potężnych okrętów siły,
Lecz nad horyzont, we swe gwiazdy stroyny,
Piękniejsze oczy Neery zgubiły.

Do Anny.

To imie kocham, co i po łacinie
I po Hebraysku jednakowo słynie.

Illud nomen amo, quod seu legisse latino,
Seu velis Hebraeo more, perinde sonat.

Do Fausta.

Fauście choć się nie kocham, na miłość się żalę;
Bo się dawno miłością, a nie świeżą palę.

Miłość nieuleczona choroba każdego,
Żywot prawie odbiéra, ale zwłaszcza tego,
Dręczy serce, mózg suszy, kto przedtym miłował.
A woli od zamysłów takich nie szanował.

Przytaczamy, jako próbkę łacińskich Kochanowskiego, wierszy, dwa jego epigrammata oryginalne, w mowie rzymskiéj:

In tumulum Franc. Petrarchae.

Si memor ipse sui est animus post funera, culte
Petrarcha, et cineri vivit inustus Amor:
Certe non tantum cepisti morte dolorem,
Quam gaudes Laurae nunc comes ire tuae.
Quae fati invidia primis opressa sub annis,
Te summo in luctu liquerat, et lachrymis.
Nunc vos Letheae spaciantes margine ripe,
Elysii spectat plebs numerosa fori.
Felices animae, quarum dissoluere foedus
Mors quoque et extremi non potuere rogi.

De scriptis ejusdem.

Immatura tuae dum defles funera Laurae,
Illam immortalem, teque Petrarcha facis.
(*p. 128. Edit.* 1584.)

WESTCHNIENIA ZA UBIEGŁĄ MŁODOŚCIĄ.

Któż mi lata powróci; kiedy duch ochoczy
Jak radośna jaskółka pod niebiosa gonił?
Kędy tyle jasności oglądały oczy,
Żem olskniony, w śród kwiatów, młode czoło chronił;
I napawał ich wonią swe gniazdo nieznane;
Złocił pióra, w promieniach słońca hartowane!

Któż wskrzesi jednę chwilę, z czasów tyle błogich?
Któż mi da złotych włókien bym ją utkał sobie?

Któż mi da szczątek pryzmu, źródło tęczy mnogich,
By się fenix nanowo zrodził na swym grobie?
Gdzież kwiaty, których splotem mogiłę uwieńczę,
Jak niegdyś ozdabiałem me czoło młodzieńcze?....

Dzisiaj, gdy świat jesienną okrył się żałobą,
Myśli me poplątane w głębi duszy toną;
Jak jaskółki, nóżkami posplątane z sobą,
Kiedy jesień nadejdzie, w chłodne wody łono.
Tam drzémią, póki wiosna ze snu je ocuci.
Lecz gdzież wiosna, co skrzydła mojéj duszy wróci?..

Chwile urocznych złudzeń, wiosny mojéj kwiaty,
Na łące życia skwarem śpiekłéj, powiędniały,
Stłukłem pryzmat ułudzeń w tysiąc barw bogaty,
I złote nici marzeń dawno się wytkały!...
Nowy ogień w popiele serca nie zatleje.
Szron czoła przed wiosennem słońcem nie stopnieje!...

(*Marcin* Ossorya Ci....)

MIŁOŚĆ.

Trop faibles qui nous sommes;
C'est toujours cet amour qui tourmente les hommes.

André Chenier.

Czyliż zdołam opisać! chociażbym i śmiała
Co w pałającém sercu dziś się mojém dzieje?
Czyli drga postać twoja ze wspomnień powstała;
Czy lustro twémi rysy rażone goreje?

Tyś to sam, zdaje mi się... nawet gdym nie z tobą,
Nawet we śnie!.. (któż może czuwać bez ustanku?
Szczęście, nad siły moje, mieć cię zawsze z sobą,
Płomień życia wyczerpnie w dni moich poranku.

Może jeden stróż Anioł, matki nasze chronił:...
Lub może z jedną duszą, poczęły nas dwoje?
Tak!.. połowa twéj duszy, za którąś ty gonił,
Bije w sercu, co więzi w głębi rysy twoje.

Tam jak w ognistéj klatce twą istotę chronię;
Tam nawzajem niewinnie kochamy się z sobą!
Jeśli taki spoczynek czeka nas po zgonie,
Oby umrzeć za młodu! umrzeć razem z tobą!

(Pani Desbordes Valmore.
Przekładał Ténże.)

NEKROLOG.

Gazety stołeczne obwieściły nieodżałowaną stratę, jaką Święta Prawowierna Cerkiew i nauki poniosły, przez śmierć Najprzewielebniejszego Eugeniusza Metropolity Kijowskiego i Halickiego, która po gorączcze, i bezpośrzednim po niéj paraliżu, d. 23. zeszłego Lutego o godzinie 8mey zrana wydarła świętobliwego Pasterza bogobojnéj trzodzie, czynnego członka wielu towarzystwóm uczonym, opiekuna i pocieszyciela nieszczęśliwym.

Mąż ten, pod wszelkiémi względami nie-

pospolity, od najpiérwszéj młodości swojéj poświęcił się na służbę Bożą. Rozpocząwszy swój zawód od choralisty, przechodził kolejno wszystkie prawie stopnie powołania duchownego, połączonego z gorliwém nabywaniem nauk i udzielaniem ich drugim: zostając bowiem w Moskiewskiéj duchownéj Akademii, korzystał z łatwości uczęszczania na kursa tamecznego Uniwersytetu, aż do ukończenia nauk akademickich (1792 r.). Usposobienie naukowe usłało mu, na przyszłość, drogę do wyższych w duchowieństwie dostojeństw, oraz przewodniczenia młodzieży poświęcającéj się usłudze ołtarzy, w stosownych do jéj stanu naukach. Zostawszy bowiem Archimandrytą w r. 1800, był potém Prefektem Alexandrowskiéj Akademii, gdzie kurs wyższéj Retoryki i Teologii, przez cztéry blizko lata, ze sławą i pożytkiem uczniów wykładał. Od roku 1804, piastując Biskupią dostojność, w rozmaitych dyecezyach Państwa, w 1816 roku został Arcybiskupem, a w sześć lat poźniéj Metropolitą mianowany, z przeznaczeniem do Kijowa, gdzie lat piętnaście przepędził, skończywszy w Grudniu, zeszłego 1836 r. lat siedmdziesiąt życia.

Pszczoła Północna wymienia dwa drukowane dzieła historyczne, które europejską zjednały sławę Eugeniuszowi, a temi są: *Historya Rossyjskiéj Hierarchii*, *tudzież słownik Historyczny byłych w Rossyi pisarzów stanu duchownego*. (*Исторія Россійской Іерархіи*, и *Словарь Историческій о быв-*

шихъ въ Россіи писателяхъ духовнаго чина.) Ma to bydź część tylko powszechnego słownika historycznego, o pisarzach Rossyanach i cudzoziemcach, którzy w Rossyi przebywali. Blisko czterdziestu dzieł innych wydał zmarły Metropolita Kijowski i Halicki, a do dwudziestu zostawił ich w rękopismach. Z tych najwięcéj mogą interesować. *Historya krytyczna Kościoła w powszechności*, oraz *Historya Cerkwi Rossyjskiéj* i *Dogmatyczna Teologija*. (*Всеобщая Церковная критическая исторія: Исторія Россійской Церкви* и *Догматическое Богословіе.*)

Wystawienie w szczegółach żywota tego świątobliwego Pasterza, tudzież krytyczne prac Jego uczonych ocenienie, które zapewne w krótkim czasie, w Dziennikach Naukowych Rossyjskich, będziemy czytali, przekaże poźnéj potomności pamięć Najprzewielebniejszego Eugeniusza, którego cnotliwe i bogobojne czyny połączone z rzadką nauką współczesność uwieńczyła. Prócz bowiem wysokich dostojeństw duchownych, jakie Go zaszczycały, ozdobiony był orderem świętéj Anny pierwszego stopnia, świętego Andrzeja Apostoła pierwszego wezwania, świętego Alexandra Newskiego i świętego Włodzimiérza. Uniwersytety zaś Akademije, Towarzystwa uczone, tak w kraju, jak za granicą miały za chlubę liczyć Go pomiędzy swojémi ozdobami.

Obrzęd pogrzebowy czcigodnych zwłok zmarłego Metropolity, odbył się z przy-

zwoitą uroczystością, w Soborze Kijowskim Świętéj Zofii, dnia 27 Lutego: przewodniczyli mu dwaj Biskupi. W czasie tego smutnego, dla zgromadzonych mieszkańców Kijowa, obchodu, Przewielebny Józef przeczytał testament zmarłego, który największą jego pochwałę stanowi.

Według doniesienia z Kijowa, pod dniem 23 Lutego, któreśmy w Gazecie Sankt-Petersburskiéj czytali, S. P. Eugieniusz, zbiór zamożny rękopismów swoich zapisał Soborowi Świętéj Zofii, którego drukowane już *Opisanie*, powtórnie wydadź zamyślał, i właśnie praca nad przygotowaniem téj nowéj edycyi, była chwil ostatnich jego żywota zatrudnieniem.

SPISANIE RZECZY, W TOMIKU TRZYNASTYM ZAWARTYCH.